Nr. 32. Lwów — Czwartek dnia 9 Lutego. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Apolonii P. M. | Jana Złotoust. — Jutro: św. Scholastyki P. | Efrema

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 25, Zachód „ 5 m. 7 | Długość dnia godzin 9 min. 42. Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Węgierskie przesilenie.

Piszą nam z Pesztu 7 marca:

∞ Wstrząśnienie, sprawione niespodziewanym wynikiem wyborów, jest tak wielkie, że dotąd niepodobna sobie wyobrazić, ani jaki będzie gabinet, ani kiedy nastąpi zwołanie sejmu. Hr. Andrassy radby dać swe nazwisko gabinetowi, lecz pracy i umiejętności ofiarować nie może. O Apponyi'em mówić niepodobna, o Wekerlem bardzo trudno, Banffy sam stał się niemożliwym, a Szell, jak nowy Achilles, schował się w swym namiocie i tam się dąsa. Naraz zabrakło ludzi w kraju, który zawsze dumny był z tego, że ma ich dużo. Zabrakło ludzi dlatego, że nie żadna myśl polityczna kierowała wyborcami, ale namiętność. Słusznie podnieśliście w swym artykule zaraz po pierwszym dniu wyborów, że się stronnictwo liberalne samo w ciągu długich rządów zdeprawowało, nadużyciami swemi oburzyło na siebie bardzo wielu, więc musiało upaść wtedy, gdy szef rządu nakazał, aby na wyborców nie wywierano żadnego nacisku. Tę samą myśl wypowiedział tu hr. Keglevich parę dni temu w liście do jednego publicysty. Hr. Keglevich — to polityk oryginalny. Wielki magnat z rodu i fortuny, estetyk, znawca sztuk pięknych, zwracał na siebie uwagę znakomitemi mowami w izbie magnatów, a nieraz i w sejmie, lecz kilkanaście lat temu rzekł pewnego razu, że „coś gnić zaczyna w sferach sejmowych" i złożył mandat. Odtąd zajmował się tylko sztuką, a teraz, wcale o to nie zabiegając, otrzymał mandat w jednym okręgu i nie zrzekł się go, jak to uczynił poprzednio. Otóż jego zdaniem, wynik wyborów jest następstwem rozdźwięku pomiędzy Tiszą a opinią publiczną. Tisza, jako wybitny, wprost znakomity mąż stanu, był zdania, że chwila jest taka, iż naród powinien w sposób jak najbardziej dosadny oświadczyć się za utrzymaniem dualizmu takiego, jak go stworzył rok 1867-my, i dlatego rozwiązał sejm, dlatego zakazał wywierać nacisku na wyborców. Jak na Zawiszę, liczył na polityczny zmysł narodu. A naród bynajmniej nie był i nie jest innego niż Tisza zdania w tej sprawie, ale dał folgę nagromadzonej namiętności antysemickiej, która porwała go z żywiołową potęgą. Oto całe nieporozumienie.

Namiętność antysemicka? Skądże ona na Węgrzech? Wytworzyła się z niechęci do liberałów, o których agitatorzy zawsze mówili, jako o [illegible] kalwińskiej barwie. Hr. Keglevich tak pisze o tej niechęci do liberałów:

„Trzeba przyznać, że w ostatnich kilkunastu latach pokazały się symptomata zgnilizny w parlamentarnem życiu wszystkich krajów. Parlamentaryzm — w swym ustroju potężny, lecz ciężki do strawienia. Jest tylko jeden kraj, w którym on naturalnie wyrasta z gruntu i z czasów bardzo odległych służy ludziom za pokarm. Tam się naonczas spożywać go w formach zupełnie nieszkodliwych. To — Anglia. Przeszczepiony na kontynent europejski, stracił wiele swych pożywnych soków, a nadto musi wywoływać od czasu do czasu rozstrój w organizmie społecznym. Na kontynencie mniejszość i większość — to wrogowie, robiący sobie naprzekór, natomiast w Anglii to są oboczy, które z dwóch przeciwnych stron badają każdą rzecz, aby była zupełnie godna. Dlatego w Anglii nigdy większość nie lekceważy mniejszości, owszem tak ją szanuje, że utarło się tam zdanie, iż gdyby przypadkiem nie było opozycyi, trzebaby ją stworzyć. Natomiast na kontynencie jakże często większość w stosunkach z mniejszością nie była w prawem pięści! Jeżeli tak jest większość, nic dziwnego, że i u nas się stało. Kto nawyknie posługiwać się prawem pięści, ten zwykle przestanie służyć ogólnej, zacznie dawać przewagę własnym interesom. [illegible] policyjnie; mniej jawnie, ale w gruncie rzeczy tak samo jest w państwach parlamentarnych. To też od lat wiele większa część naszych robót prawodawczych miała na celu nie ogólno narodowy, ale partyjny interes, a potem nawet interes możnych jednostek. Przypomnijmy sobie ustawy o budowie jakiejś kolei, o wykupnie gruntów, nabytych przedtem przez spółkę wpływowych deputowanych, ustawy o koncesyach na banki i przedsiębiorstwa. Tyle tego było, że trudno zliczyć. Ustawy korzystne dla pewnych grup, uchwalano w ciągu paru godzin zupełnie nie dbając o to, że wykonanie ich będzie kosztowało cały naród wiele milionów ciężko zapracowanego grosza — dobrze, jeżeli tylko kilkadziesiąt milionów, skoro nieraz wprost niezliczone mnóstwo. A przypomnijmy sobie ustawy wyznaniowe. Chwila ich uchwalenia należy już do przeszłości, powiedzmy więc szczerze, czy naprawdę były one narodowi potrzebne? I czy się godziło przeprowadzić je tak gwałtem, tak nawet podstępnie, jak to uczyniono? Nadużycia większości doprowadziły w końcu do oporu, który się wyraził w obstrukcyi. Zwracam na to uwagę, że wystąpiła ona nie przeciw jakiemuś jednemu rządowi, ale najwyraźniej przeciw większości. Gabinet hr. Tiszy jest z rzędu czwarty, o którym mniejszość mówiła: „Uchwalimy budżet, rekruta, wszystko, każdemu rządowi, ale tylko nie temu!" Można tu powiedzieć: „A więc w takim razie mniejszość do prostu negowała prawo Korony do wybierania sobie doradców". Rzeczywiście, konsekwentnie okazywała im nienawiść, zniewalała ich i w końcu obalała. Ale pamiętajmy, że wszyscy ci doradcy wychodzili z jednego obozu, więc źródło nienawiści do nich w nim było. A ta większość była już tak nadgryziona zgnilizną, że choć potężna liczbą, ani razu nie mogła obronić gabinetu, nie obroniła się nawet narzuconym regulaminem. Trzeba odróżniać dwie rzeczy: ideę państwową, wyrażaną przez większość, i reputacyę tej większości. Idea była dla niej płaszczem i prawem do istnienia, a naród nie chciał tego, co było pod płaszczem i co już dawniej [illegible] na śmierć. Sam płaszcz [illegible] trzepano, ale i w tem wina większości, bo godną togę powinny nosić tylko godne ramiona.

„Sam jestem liberałem, więc mocno żałuję, że sprawa liberalna wpadła na takie bezdroża. Wierzę jednak w powrót czystych liberalnych ideałów i jestem przekonany, że teraz, będąc w mniejszości, a więc nie mając nic do rozdawania, oczyści się to stronnictwo i odrodzi. Zakwitnie w niem znowu myśl Franciszka Deaka, a teraźniejsza większość, — wytwór usprawiedliwionego wybuchu namiętności — nie utrzyma się, bo nie spaja jej żadna idea państwowa. Niebawem liberałowie wrócą do steru, ale już inni, silni zasadami, a nie koncesyami. Według mego tedy przekonania, sprawa ugody z roku 1867ego wcale nie ucierpiała. Odwlekła się, to prawda, ale wróci silna, bo przeniknięta czystym duchem Deaka".

Oto zdanie człowieka, który być może, odegra ważną rolę. Ale co więcej, jest to zdanie, które coraz częściej rozlega się na Węgrzech.

Wojna.

„Bitwą pod Hajkontajem" nazywa marszałek Oyama w swym raporcie ten długi bój, który się zaczął dnia 25-ego stycznia, a trwa dotychczas. Zaczął się on atakiem prawego rosyjskiego skrzydła pod dowództwem jenerała Grippenberga na japońskie lewe skrzydło. Mieliśmy już sposobność przedstawić czytelnikom, jaki był strategiczny cel tego ataku, więc tylko w jednem zdaniu przypomnimy teraz, że z frontu niepodobna było natrzeć na Japończyków, zajmujących wyniosłe oszańcowane wyżyny, postanowiono tedy okrążyć ich z lewego boku, korzystając z zimowej pory, kiedy moczarowana nizina rzeki Hunu jest zamarznięta; takie oskrzydlenie, gdyby się udało, zmusiłoby całą armię japońską do niezwłocznego odwrotu, bo marszałek Oyama nie byłby się narażał na to, że w ostatniej chwili nie zdoła wycofać ciężkich oblężniczych armat, które przywieziono z pod Portu Artura. Plan rosyjski był więc dobry i dobrze zaczęto go wykonywać, a śnieżna zamieć, pędzona wichrem z północy, zaślepiała Japończyków, osłaniała zaś atakujących Rosyan. Grippenberg wprowadził do boju odrazu cały swój korpus, — sto tysięcy ludzi — bo oczywiście szło o to, aby przerazić nieprzyjaciela impetem, nie dać mu się opamiętać i złamać masą. Wszystko to wykonano dokładnie i z powodzeniem. Lewe japońskie skrzydło, cała armia jenerała Oku była złamana, odrzucona, a jej kwatera główna, oszańcowana wieś Sandepu wpadła w rosyjskie ręce. Lecz tu był koniec powodzenia Rosyan. Zaniedbali oni jednej bardzo ważnej rzeczy. Oto, kiedy już Grippenberg zaczął bitwę, wówczas środek rosyjskiego frontu (armia jenerała Kaulbarsa) i lewe skrzydło (armia Liniewicza) powinny były zaczepić wojska japońskie, które były przed niemi, a to dlatego, iżby Oyama nie mógł wysłać posiłków na swe lewe skrzydło. Ponieważ Rosyanie tego nie zrobili, zachowywali się tak cicho, jakgdyby usnęli, przeto Oyama [illegible] na pomoc jenerałowi Oku wszystkie rezerwy i w ciągu paru dni zgromadził tam takie masy wojska, iż Grippenberg nie mógł im się oprzeć. Na piąty dzień po rozpoczęciu bitwy, mianowicie 29 ego stycznia, Japończycy już wyrzucili Rosyan z Sandepu, odebrali im wszystkie swe pozycye i wyparli ich za rzekę Hun. W następnych dniach, nie przerywając ataku, wdarli się na pozycye prawego rosyjskiego skrzydła, a ponieważ wedle ostatnich raportów Oyamy bitwa już się toczy pod Hajkontajem, przeto w wielkiem niebezpieczeństwie znajduje się rosyjska podstawa operacyjna: droga do Mukdenu. A środek wojsk Kuropatkina i ich lewe skrzydło ciągle nic nie robiły! Dopiero wczoraj doniesiono, że zaczęły one bój artyleryjski, na który jednak Japończycy nie odpowiadają. Naturalnie, pocóż mają odpowiadać, kiedy ta pukanina nic nie zapowiada! Na wszelką dywersyę zapóźno, gdy tyły już zagrożone. Trudno orzec, czyja wina, że Rosyanie przespali ważny moment. Kuropatkin był przy armii Grippenberga i tam go podobno zraniono, a Kaulbars i Liniewicz, nie otrzymawszy rozkazu, sami się nie domyślili, że trzeba zacząć pozorny atak, a może nie chcieli się domyśleć, aby się skompromitował Kuropatkin. Faktem jest, że przegranie walk od 25 stycznia do dnia dzisiejszego jest skutkiem niedołęztwa rosyjskich dowódzców, braku zgodnego działania. Kuropatkin niepotrzebnie wmieszał się w robotę Grippenberga; dla części zapomniał o całości. Można się domyślać z różnych doniesień, że Kuropatkin utyskuje na brak dyscypliny i Grippenberg chce się skarżyć carowi na innych wodzów, że go nie podtrzymali, przez co początkowe powodzenie zmieniło się w klęskę. Ale to tak być musiało, bo żadna improwizacya nie zastąpi organizacyi.

Korespondencye.

Wiedeń 6 lutego.

(Sprawa X. Petrana. — Samobójstwo dra Adolfa Ofenheima).

(y). *Calumniare audacter, semper aliquid haeret.* (Tylko śmiało miotać oszczerstwa, zawsze z tego coś przylepnie). Stosując się do tej starej a wypróbowanej zasady, postawiła wszechniemiecka frakcya propagatorów ruchu „Los von Rom" na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa nagły wniosek, który wedle jej intencyi miał zadać Kościołowi katolickiemu „cios w samo serce" i być odwetem za zorganizowanie przez ludzi dobrej woli zataczającej coraz szersze kręgi akcyi, mającej na celu obronę religii katolickiej przeciw niegodziwym napaściom prasy wszechniemieckiej, liberalnej i socyalistycznej. Przedmiotem tego wniosku było następujące zdarzenie. W dniu 11 stycznia br. znaleziono w miejscowości Mitterberg w Austryi Górnej koło sadzawki zwłoki zasuspendowanego w swych funkcyach kapłańskich X. Petrana, mieszkającego tam od roku w realności, będącej własnością konsystorza w Lincu, a używanej dawnymi czasy za dom poprawy dla kapłanów, którzy postępowaniem swem dawali zgorszenie i ściągnęli na siebie kary kościelne. Owóż wszechniemcy we wspomnianym wniosku wystąpili z namiętnymi zarzutami przeciw władzom sądowym, dlaczego w tej sprawie nie przeprowadziły surowego śledztwa i nie zarządziły obdukcyi zwłok zmarłego xiędza, skoro wedle ich informacyi nie ulega wątpliwości, że na osobie X. Petrana popełniono zbrodnię i najprawdopodobniej zamordowano go w owym kapłańskim domu poprawy, a następnie zwłoki jego wyrzucono na dwór, aby upozorować samobójstwo. Przy tej sposobności wszechniemieccy posłowie pod osłoną nietykalności poselskiej miotali najniegodziwsze obelgi na biskupa linckiego X. Doppelbauera, zarzucając mu, że tyranizuje kapłanów swej dyecezyi, że wprowadza praktyki gorsze od średniowiecznej inkwizycyi itp. Biskup, nie będąc członkiem Izby poselskiej, nie mógł osobiście odeprzeć tych nikczemnych napaści, wystąpił jednak w jego obronie kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein i na podstawie aktów przeprowadzonych dochodzeń sądowych wykazał, do jakiego stopnia całe to wystąpienie wszechniemców nacechowane było złą wolą. Co się tyczy osoby X. Petrana skonstatował przedewszystkiem dr. Klein, że niestety człowiek ten nie przynosił zaszczytu stanowi, do którego należał i że tylko podziwiać należy dobroć i miłosierdzie biskupa, który chcąc ochronić tego zbłąkanego kapłana od ostatecznego upadku, przygarnął go i litował się nad nim pomimo wszystkich jego wykroczeń. Jako wikary w jednej z parafij dyecezyi linckiej wywoływał X. Petran zgorszenie swem życiem niemoralnem i nałogiem pijaństwa, któremu się oddawał, wobec czego biskup musiał go zasuspendować. X. Petran przeszedł tedy na protestantyzm i udał się do pastorów w Niemczech o opiekę i protekcyę. Po pewnym czasie jednak zgłosił się sam do biskupa X. Doppelbauera, upadł przed nim na kolana, błagał o przebaczenie i o przyjęcie go napowrót do dyecezyi linckiej. Biskup ulitował się nad nim, wyznaczył mu małą pensyjkę i mieszkanie wraz z całem utrzymaniem w swym domu poprawczym w Mitterbergu i czekał, czy X. Petran poprawi się istotnie do tego stopnia, aby mu można na nowo powierzyć obowiązki duszpasterskie. Tymczasem nadzieja ta okazała się płonną, X. Petran nie poprawił się, pił dalej, a w dodatku zaczął pisywać paszkwile na biskupa do pism socyalistycznych. Kazano mu tedy wyprowadzić się z owego domu kapłańskiego w Mitterbergu i pójść sobie gdzie mu się tylko spodoba. Jako termin wyprowadzenia się naznaczono mu 15 stycznia, tymczasem już 11 stycznia znaleziono go nieżywego. Dochodzenia sądowe wykazały, że dniem wprzód X. Petran siedział do późnego wieczoru w miejscowej karczmie, wypił ośm kufli piwa i kilka szklanek wina; a co się z nim potem stało i jakim sposobem dostał się nad brzeg sadzawki, tego nikt nie wie, wszystko jednak przemawia za tem, że popełnił on samobójstwo.

Po tem urzędowem wyjaśnieniu sprawy Izba olbrzymią większością odrzuciła nagły wniosek wszechniemców i przeszła nad nim do porządku dziennego. Nie zadowolił się jednak tem załatwieniem sprawy biskup lincki x. Doppelbauer i sam zażądał sądowej ekshumacyi zwłok x. Petrana i przeprowadzenia obdukcyi celem stwierdzenia przyczyny śmierci, gdyż nie chciał, aby w tej sprawie pozostał choćby tylko cień jakiejś wątpliwości. Owóż, jak donoszą z Lincu, ekshumacya i obdukcya zwłok x. Petrana odbyła się onegdaj i komisya sądowa stwierdziła, że przyczyną śmierci było utonięcie, a na ciele zmarłego nie znaleziono żadnych śladów obrażeń, o których wszechniemcy wspominali w swoim wniosku. Zawiodła tedy sromotnie spekulacya wszechniemców na wywołanie wielkiego skandalu i skompromitowanie duchowieństwa katolickiego.

Onegdaj odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru 47-letni adwokat dr. Adolf Ofenheim, syn głośnego w swoim czasie spekulanta i jeneralnego dyrektora kolei czerniowieckiej Wiktora Ofenheima. Powody, które popchnęły dr. Adolfa Ofenheima do samobójstwa, nie są wyjaśnione, to jednak pewna, że troski materyalne nie były tego przyczyną. Samobójca posiadał bowiem do spółki ze swymi dwoma braćmi i jedną siostrą cztery wielkie kamienice w Wiedniu, miał zatem z czego żyć, tembardziej, że był kawalerem. Przypuszczać tedy można, że tylko rozstrój nerwowy popchnął go do tego szalonego kroku. Była to bowiem dziwna natura. Wiecznie niezadowolony, miał jakąś niepohamowaną żyłkę do procesowania się o byle drobnostkę. Przed czterema laty dużo hałasu narobił proces jego z gminą miasta Wiednia o należytości wodociągowe. Ofenheim zarzucił mianowicie magistratowi, że za drogo liczy mu należytość za wodę dostarczaną do jego realności i nietylko sam przestał płacić należytości wodociągowe, ale namawiał także innych właścicieli realności, aby poszli za jego przykładem, bo jak dowodził, jest to wprost zbrodnią domagać się, aby ludzie płacili za wodę, która im jest niezbędnie potrzebną do życia. Wtedy burmistrz Lueger na publicznem posiedzeniu rady miejskiej, parafrazując słynny aforyzm, wypowiedziany przez ś. p. Wiktora Ofenheima podczas jego procesu w r. 1875, że „za morały nikt jeszcze nie wybudował mostów kolejowych", rzekł, że także adwokat dr. Adolf Ofenheim (syn Wiktora) powinien pamiętać o tem, że gmina miasta Wiednia nie za morały wybudowała wodociągi, lecz wydała na nie stokilkadziesiąt milionów i że zatem trzeba chyba nielogicznie rozumować, aby namawiać mieszkańców do niepłacenia należytości za wodę. Adwokat Ofenheim uczuł się tem powiedzeniem Luegera obrażonym i posłał mu sekundantów, Lueger jednak oświadczył sekundantom, że za stary jest na to, aby wdawać się w takie głupstwa, jak po-jedynki. Wtedy Ofenheim wyzwał na pojedynek wiceburbistrza Wiednia, dr. Neumayera, ale i ten nietylko nie przyjął wyzwania, lecz w dodatku zrobił o niem doniesienie do prokuratoryi, skutkiem czego zasądzono Ofenheima na miesiąc więzienia, ale Cesarz ułaskawił go i darował mu zarówno karę jak i skutki cywilne zasądzenia. Proces z gminą o należytości wodociągowe przegrał Ofenheim we wszystkich instancyach. Potem procesował się ze swą rodziną, występował w głośnym procesie baronowej Puttkamerowej przeciw jej naturalnemu synowi, niejakiemu Schenkowi, naprzód jako adwokat matki, a następnie jej syna, co sprzeciwia się utartym zwyczajom adwokackim — słowem, dawał on swą osobą sądom wiedeńskim aż nadto do czynienia. Ostatnimi laty zajmował się Ofenheim także rozmaitemi gryndersiwami naftowemi w Galicyi.

Rzym 31 stycznia.

Wypadki, których widownią obecnie jest Rosya, poruszyły do głębi umysły Włochów bez różnicy stanu i płci, nienawidzących całem sercem Rosyi, a w szczególności despotycznego jej rządu. Nienawiść tę dostrzedz było można od samego początku toczącej się na dalekim Wschodzie wojny. Każdą klęskę Rosyan, a powodzenie Japończyków z widoczną przyjemnością ogłaszały tutejsze dzienniki; a kolporterzy radośnymi okrzykami ogłaszali je publiczności, która skwapliwie rozkupywała numera, opisujące te wypadki.

Kiedy nadeszły pierwsze telegramy o krwawych zajściach petersburskich, uważano je z początku jako zapowiedź powszechnej zwycięskiej rewolucyi ludowej, ktora obali na zawsze rząd autokratyczny caratu. To też telegramy te sprawiły wśród Włochów radość powszechną, nawet w kołach najbiedniejszych wyrobników. Tymczasem prawdziwe wiadomości o krwawem stłumieniu ruchu ulicznego i rzezi tylu tysięcy bezbronnych robotników nie dały długo czekać na siebie i wywołały w całych Włoszech ogólne oburzenie. We wszystkich znaczniejszych miastach odbywają się zgromadzenia różnych korporacyj, protestujące przeciw temu barbarzyństwu rządu rosyjskiego; a dzienniki podają liczne o nich sprawozdania, z których okazuje się, iż różni mówcy nie bardzo przebierali w epitetach, dawanych carowi i reprezentantom jego rządu.

Oczywiście i w Rzymie nie mogło się obyć bez demonstracyi przeciw rządowi cara, którego nawet w parlamencie na pierwszą wiadomość o rzezi petersburskiej deputowany Mirabelli nie wahał się nazwać autokratą mordercą.

Demonstracya ta, której uorganizowaniem zajął się osobny komitet socyalistyczny, miała miejsce w ostatnią niedzielę popołudniu. Wbrew zakazowi kwestury miejskiej, zgromadziło się około 2000 osób na Piazza del Popolo; a wiele ciekawych widzów zapełniło położone z tej strony spacery na Monte Pincio.

Celem demonstrantów było dotrzeć do Kapitolu, tudzież do obydwu ambasad rosyjskich na Piazza Cardelli i Via Gaëta. Tymczasem karabinierzy, policya, piechota, zagrodzi-

---

10)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy).

Jerzy powrócił do swego towarzystwa i zakłopotany począł bąkać jakieś tłómaczenia przed Ewunią. Żałuje, ale jechać z nimi nie może....

— Poradzisz sobie z zabraniem się bezemnie? — spytał Szymona.

— O! bądź spokojny! — odpowiedział Szymon ironicznie. — Nie krępuj się i jedź...

Spojrzał na bladziutką twarz Anusi, urwał nagle i po chwili dokończył: — ....Dokąd chcesz!

Jerzy milcząc pożegnał towarzystwo, siadł na bryczkę i pojechał — za Izą. Przeprowadzili go wzrokiem w milczeniu. Szymek z miną drwiącą, a kobiety w osłupieniu.

Pierwsza przemówiła Olszewska:

— No, no, co to za zwyczaje na tym wielkim świecie! Co za śmiałość u tej panny!... Młodego kawalera tak gwałtem porywać!...

— Co za gwałt? przecież każdy ma wolną wolę, a zaprosić zawsze można! — ujął się Szymek za Izą. — Tu panna nic nie winna...

— A ja powiadam, że to jakaś straszna kokietka! — zapalczywie dowodziła Olszewska.— Czy która z was takby zrobiła?..

— I nic w niej osobliwego nie ma! — dowodziła Jadwisia. — Tyle tego że wystrojona..

— Prawda, jakaś szczupła, oczy niewielkie...

— Że nie tak bardzo piękna, to prawda! — potwierdził Szymek.

— Ale co wy mówicie! — powiedziała nagle milcząca dotąd Anusia z niebywałą u niej niecierpliwością. — Ona jest śliczna, powiadam wam, i trzeba być ślepym, żeby nie widzieć!...

Wszyscy spojrzeli na nią i wszyscy nagle umilkli, a po niej dreszcz przebiegł jakby od wielkiego chłodu...

A na dworze było upalne, lipcowe południe..

VI.

— Skąd ta znajomość z Olszewskiemi? Za życia marszałka nigdy ich nie spotykałem w Rajowiczach?

— To znajomość przez Ewunię i dla niej. Brała lekcye tańca wspólnie z Olszewskiemi i zaprzyjaźniła się. Teraz jeździ czasem do nich, a oni do niej. Toż jedyne jej towarzystwo i przyjemność jedyna.

— Hm! to pewno, że w Rajowiczach wesołości nie ma na zbyt! Dlatego to dziewczyna smętnawa! Ale czy ciotka zauważyła, że ten Olszewski coś czule patrzy na Ewunię?

— Zauważyłam. A cóż? to porządny chłopiec....

— Co ciotka mówi! Dziadek Olszewskiego był ekonomem, czy ciotka to wie?....

— A no wiem; ale Ewunia....

— Ewunia — Żydzka, krewna nasza, pięknej krwi, co ciotce?

— Cóż z tego, że Żydzka? Wiesz dobrze, że grosza nie będzie miała, ledwie jej wyprawę mogę zrobić i coś niecoś z ruchomości, bo to moje.... Reszta do dzieci i wnuków należy. Nie mogę tak dla Ewuni wybredzać. 23 lata ma, a gdy ja oczy zamknę, cóż się z nią stanie? Na rezydentkę pójdzie do Mani albo do Alki, bo na nauczycielkę za mało umie....

— Ot dobrą dolę ciotka dla niej wymyśliła! Wychowana jak panienka z magnackiego domu, na równi z córkami ciotki — a teraz ma iść do folwarku jakiegoś Olszewskisgo kury macać! Ona o tem i najmniejszego pojęcia nie ma, do niczego się nigdy nie dotykała....

— Mój Aleksandrze, a cóż ja mam z nią zrobić, powiedz ty mnie, jak nie wydać za mąż?

— Wydać i owszem, ale dobrze....

— Ale kiedy nie trafia się inaczej. Jest tu jeszcze Rawicz młody, ale ten o niej nie myśli.

— Co tam jakiś Rawicz! O!! za mnie niech ją ciotka wyda!...

— W imię Ojca i Syna.... Za ciebie! Ty chcesz żenić się!...

— A chcę.... z Ewunią. Cóż to gorszy jestem od tego ekonomczuka, nie odda jej mnie ciotka?

— Nie to, ależ to nie żona dla ciebie... Za młoda, bez grosza...

— I cóż, że bez grosza, mam swoich aż nadto, a że młoda? jabym starej nie brał. To nie w tem rzecz, ale czy ciotka ją wyda za mnie i co ona sama powie na to?...

— Ona? Ależ to los dla niej, będzie panią całą gębą. Te śliczne, kochane Kiewlany... Ewunia-by tam mieszkała... Wiesz, że po prostu myśli zebrać nie mogę.

Zebyś ty chciał się żenić po tylu leciech kawalerstwa i właśnie Ewunię wybrał... to mi się w głowie nie mieści...

— Cóż w tem ciotka widzi tak dziwnego? Podoba mi się Ewunia i kwita, skromna, cicha, łagodna, będzie dobrą żoną; biedna, sierota będzie mi wdzięczną i przywiązaną. Wiem ja, co robię...

— Ha, może to Bóg cię natchnął! mój Aleksandrze! Biedna dziewczyna będzie panią w Kiewlanach. Czy chcesz, żebym z nią zaraz o tem pomówiła?

— Nie teraz; gdy wyjadą ci Olszewscy i gdy ja udam się już na spoczynek do swego pokoju. Jutro rano przyjdę po odpowiedź... Otóż idą tutaj, przestańmy o tem mówić...

I pan Aleksander Borejsza, z ociężałą powagą, osunął się na ogrodowy fotel werendy.

Liliowa, przejrzysta gaza letniego zmierzchu zwolna przesłaniała przedmioty. W ogrodowej alei naprzeciw ganku słały się już czarne cienie. Nietoperze poczęły krążyć w kółko bez żadnego szelestu, tajemnicze i ciche jak widma. Od rabat przed domem płynęła woń gwoździków. Z głębi ogrodu ku domowi szli Olszewscy i Ewunia. Jadwisia zatrzymywała się po drodze, zbierając kwiaty do dużego bukietu; Anusia szła zamyślona i blada, ze wzrokiem utkwionym przed siebie, a Szymek i Ewunia rozmawiali pół-głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ły trzy główne arterye prowadzące do miasta, to jest: Via Babuino, Corso Umberti i Ripeta. Wnet zaczęły się utarczki policyi z tłumem, wśród którego znajdował się także jakiś olbrzymi dziennikarz rosyjski, jakaś panna rosyjska, kilku studentów rosyjskich. Zewsząd wznosiły się okrzyki: Precz z carem! Niech żyje rewolucya w Rosyi! — a mówca jakiś wstąpiwszy na mur okalający plac od strony Monte Pincio, zagrzewał tłum do oporu.

Silne patrole piechoty przebiegały plac w różnych kierunkach, starając się oczyścić go z demonstrantów, którzy jednak usuwali się na podwyższenie koło obelisku lub ku krańcowym murom placu, podczas gdy inni, insultując wojsko, usiłowali przemocą wedrzeć się na Corso i Via Ripeta. Wojsko jednak odpierało ataki, wśród których nie szczędzono sobie wzajemnie kułaków i kijów z jednej, kolb i płazowań z drugiej strony. Nareszcie od strony mostu Margerita pojawili się konni karabinierzy, pędząc tłum przed sobą, który powitał ich okrzykiem „Abasso i cosachi del Tevere“ („Precz z kozakami nadtybrzańskimi“), przyczem ze sto ludzi rzuciło się na ziemię koniom pod nogi, wołając, aby ich tratowano. Komendant atoli kazał stanąć konnicy i zaczęto więcej hałaśliwych aresztować i odprowadzać do koszar poza Porta del Popolo. Tymczasem udało się części pewnej demonstrantów przełamać kordony i wedrzeć na Via Ripeta i na Corso. Ścigani przez wojska, pędzili jedni i drudzy naprzód, wydając znane nam już okrzyki, dotarli do placu Colonna, czemu nie zdołał przeszkodzić nowy oddział wojska, który od placu San Lorenzo in Lucina na dwie strony próbował napróżno zagrodzić tłumowi dalszą drogę. Owszem część jedna przedarła się przez Via di Campo Marzio, Maddalena i Gesu aż do Campidoglio, wznosząc wszędzie nieprzyjaźne Rosyi rządowej okrzyki. Inni, usiłując dotrzeć do ambasady rosyjskiej przy Stolicy apostolskiej na Piazza Cardelli, doszli przez Via Scrofa na plac św. Augustyna, chroniąc się do kościoła przed ścigającą ich policyą, która jednak tu, równie jak i na placu Colonna dokonała kilku aresztowań. Tymczasem oddział demonstrantów, który dotarł był do Kapitolu, zastał tam wstęp zagrodzony przez nowy oddział wojska, zawrócił zatem przez place Wenecyi i Apostoli ku Kwirynałowi, wydając wciąż te same okrzyki pod samym pałacem królewskim. Następnie zwrócił się przez Via Venti Settembre i Castel Fidardo na Via Gaeta w pobliżu drugiej ambasady rosyjskiej. Tu jednak odparło ich znowu wojsko, na które rzucano kamieniami, aż nadbiegł oddział konnicy, który umożliwił aresztowanie kilku demonstrantów, a tłum cały zepchnął na Piazza dell' Indipendenza, gdzie jeszcze do wieczora, równie jak i koło dworca odbywały się hałaśliwe okrzyki na cześć rewolucyi rosyjskiej.

Taki przebieg miała demonstracya niedzielna w Rzymie, która zresztą w częściach niezajętych właśnie przez tłumy nie zmieniła w niczem zwykłej świątecznej fizyonomii miasta. Rząd oczywiście ze względów dyplomatycznych nie mógł zezwolić na insultowanie carskich ambasadorów przy Papieżu i królu i na wniesioną wczoraj przeciw tym represyom przez posłów socyalistycznych interpelacyą odpowiedział w tym duchu w parlamencie, chwaląc swych funkcyonaryuszy, z których dwóch równie jak dwunastu agentów policyjnych zostało pobitych lub poranionych, za co znów z dziesięciu aresztowanych demonstrantów w krótkiej drodze zasądzonych zostało na areszt od 17 do 45 dni, a niektórzy nadto i karę pieniężną od 60 do 120 lir.

Na każdy jednak sposób była ta z taką zaciętością prowadzona demonstracya znamiennym objawem uczuć ludu włoskiego względem Rosyi.

Z innych wiadomości nie wiele jest do zanotowania. Parlament obraduje już od tygodnia — ale właściwe prace ledwie się zaczynają. Uchwalono jakiś dodatek do prawa z r. 1887 o dziesięcinach, przeważnie według projektu rządowego, którego z wielkiem przejęciem bronił kilkakrotnie minister sprawiedliwości Ronchetti przeciw zaczepkom i poprawkom stawianym przez posłów z centrum. Inne stronnictwa prawie nie brały udziału w dyskusyi; kilku tylko posłów z lewicy objawiało niekontentowanie swe hałaśliwem przerywaniem wywodów mówców centrowych. Rozprawy te miały mimo to wygląd wcale przyzwoity, nie mogący ani iść w porównanie z tem, co niedawno działo się w Budapeszcie lub Wiedniu.

Przebąkują jednak dzienniki, że zapewne zajdzie przerwa w obradach parlamentu, bo mimo dość długich feryj świątecznych komisye nie przygotowały potrzebnego do rozpraw materyału.

Winc. Str.

Rada państwa.

Wiedeń. Socyalista Schumeier w dalszym ciągu oświadczył, że byłoby lepiej najprzód zająć się budżetem i czekać na rozwój wypadków na Węgrzech. Socyaliści z zasady głosować będą przeciw kontyngentowi rekrutów, ponieważ są przeciwni militaryzmowi. Mówca wskazuje na nadużywanie wojska podczas strejków, szczególnie podczas ostatniego strejku kolejowego, tudzież przy wyborach na Węgrzech.

P. Kittinger przytoczył życzenia i zażalenia stanu włościańskiego i zaznaczył, że na węgierskie groźby zerwania z Austryą należy odpowiedzieć okrzykiem: precz z Węgrami!

P. Wolff wywodził, że żądania ludności włościańskiej i przemysłowców, powtarzane z roku na rok, dotychczas nie zostały spełnione, podczas gdy żądania wojskowe przybierają coraz większe rozmiary. Dyskusya nad kontyngentem rekrutów powinna dać sposobność do omówienia zagranicznej polityki naszej monarchii. Mówca omawia szczegółowo wewnętrzne zaburzenia w Rosyi. Następnie zwraca uwagę rządu na nasz stosunek do Włoch, który — jak się zdaje — jest lekceważony, pomimo, iż Włochy tak pod względem finansowym jak i ekonomicznym znacznie się wzmocniły i pracują wogóle nad swem skonsolidowaniem narodowem. Ostatnie wybory na Węgrzech muszą wywołać zupełną zmianę stosunku Austryi do Węgier. Jakżeż możemy mówić o liczbie rekrutów, jeśli już wiemy dzisiaj, że nasz stosunek do Węgier musi się zmienić. Możliwem jest, że w najbliższej przyszłości, wspólność wojska stanie się iluzoryczną.

W dalszym ciągu zabierali głos pp. Zimmer i Wagner, którzy podnieśli szereg żądań, stawianych przez ludność rolniczą i domagali się uwolnienia od służby wojskowej tych, którzy utrzymują całe rodziny. Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, w dłuższej dyskusyi zabrał głos prezydent gabinetu br. Gautsch, który popierał przedłożenie rządowe o refundacyi, gdyż zapasy kasowe doszły już do tego stanu, że przez ustawę przewidziane uzupełnienie ich jest nieodzownie konieczne. Mówca podnosi, iż wobec tego opłakanego stanu zapasów kasowych zupełnie bezpodstawnem jest rozpowszechnione wśród ludności zapatrywanie, jakoby to przedłożenie miało służyć do innych celów.

P. Starzyński podniósł, że powody, dla których Koło polskie głosować będzie za refundowaniem, przedstawił już na posiedzeniu komisyi budżetowej dnia 7 grudnia z. r. Bądź co bądź, byłoby lepiej zamiast emisyj renty umarzającej pokrywać corocznie dług z dochodów bieżących. Według słów p. Steinwendera, że taki sam zwyczaj był w ubiegłych latach podczas pomyślnego stanu budżetowego, podnosi mówca, że słowa te oczywiście muszą go cieszyć, bo stronnictwo mówcy, oraz siedzący po prawej stronie posłowie, jak również ówczesny długoletni, a bliski tym stronnictwom minister Dunajewski mają pewne zasługi w tym pomyślnym stanie ówczesnych finansów.

P. Kramarz oświadczył, że stronnictwo jego nie może głosować za refundowaniem. Wprawdzie zajęło ono stanowisko wyczekujące, ale nie nastąpiło nic, coby je mogło skłonić do odmiennego głosowania. Jeżeli stronnictwo mówcy ma głosować za potrzebami państwa, to również państwo musi spełnić zasadnicze żądania narodu czeskiego, które mu dopiero umożliwi uczynić zadość swym obowiązkom względem państwa.

P. Romańczuk zaznaczył, że Rusini pozostają w opozycyi tak względem obecnego rządu, jak względem poprzedniego, a to tak długo, dopóki nieprzyjazny dla nich system w Galicyi trwać będzie, i dlatego będą głosowali przeciw refundowaniu.

Wreszcie dawał fachowe wyjaśnienia minister dr. Kosel, poczem komisya 22 głosami przeciw 8 uchwaliła przedłożenie upoważniające rząd do wydania renty w kwocie 51·7 milionów koron.

Wiedeń. Komisya kolejowa na odbytem wczoraj w obecności ministra Witteka posiedzeniu obradowała nad przedłożeniem rządowem w sprawie przekroczenia kredytu przy budowie kolei alpejskich.

P. Ellenbogen zażądał wybrania subkomitetu z 5 członków dla zbadania tej sprawy. P. Kolischer popiera, ale żąda 9 członków. Wybrano jednogłośnie subkomitet z 9 członków; w skład jego z Polaków weszli pp. Kolischer i Stwiertnia.

Nastąpił rozdział referatów o rozmaitych kolejach lokalnych.

Subkomitet wybrał przewodniczącym p. Kaftana. Dziś odbędzie on pierwsze posiedzenie.

Z parlamentu niemieckiego
i Sejmu pruskiego.

Berlin. W parlamencie niemieckim poseł Trimborn uzasadniał interpelacyę centrum, żądającą zaprowadzenia 10-godzinnego maksymalnego dnia pracy dla robotników fabrycznych. Sekretarz stanu Posadowsky wskazuje na to, że rządy z powodu rozmaitych miejscowych stosunków hygienicznych zajęły wobec tego żądania stanowisko odmowne. Rząd zwrócił się ponownie w tej sprawie do wszystkich rządów związkowych; dotychczas 8 rządów dało odpowiedź odmowną, inne oświadczyły, iż kwestya ta wymaga zbadania. W sprawie robotnic fabrycznych wchodzi jeszcze w grę konkurencya zagraniczna. Rząd zwrócił się do rządów w Szwajcaryi, Austro-Węgier, Włoszech i Belgii w sprawie łącznego postępowania w tej kwestyi. Dotąd odpowiedziała tylko Szwajcarya życzliwie. Jest atoli nadzieja, że rokowania te dadzą zadowalający rezultat i sprawa robotnic fabrycznych będzie mogła być pomyślnie załatwioną.

Berlin. Sejm pruski 256 głosami przeciw 132 uchwalił pierwszy paragraf przedłożenia kanałowego, upoważniający rząd do wydania 332 milionów marek na budowle wodne.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. W piekarniach i innych miejscach, w których podjęto pracę, dokonano kilku morderstw. Wiele osób aresztowano.

Ceny środków żywności znów poszły w górę. Kopa jaj kosztuje 4 ruble 50 kop. Wieśniacy obawiają się przyjeżdżać do miasta. Towarzystwa asekuracyjne wzbraniają się wypłacać odszkodowanie za wybite szyby w oknach mieszkań i sklepów.

Kraków. Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy dnia 4 b. m.: Dziś podjęto pracę w fabryce Lilpopa i Raua, ale po dwóch godzinach musiano ją wstrzymać na żądanie robotników. Przyszło do walki między robotnikami a asystencyą wojskową, przyczem padło sześciu robotników. Fabrykę zamknięto.

W Radomiu padło trupem od strzałów wojska podczas pochodu dnia 3 b. m. 20 robotników; 28 osób jest rannych, w tem kobiety i dzieci.

Warszawa. We Włocławku wybuchł strejk ogólny. Wszystkie fabryki i szkoły zamknięte. Strejkujący zachowują się spokojnie.

Płock. W poniedziałek dnia 30 stycznia odbyło się tu ogólne zebranie młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej, na którem uchwalono zastrejkować we wszystkich zakładach naukowych i postawić żądanie zaprowadzenia wykładów w języku polskim i wytrwać w strejku, póki żądanie to nie będzie spełnione. Przestraszeni tą uchwałą obywatele Płocka wysłali delegacyę do dyrektorów zakładów naukowych z prośbą o zapobieżenie nieszczęściu. Dyrektorowie zamknęli wszystkie zakłady naukowe do poniedziałku.

Kielce. Usiłowania, dążące do wywołania rozruchów, spełzły bez skutku. Spokoju nie zakłócono. Gimnazyum na razie zamknięte.

Warszawa. Biskup w Lublinie, x. Jaczewski, wydał odezwę do strejkujących, aby w środę przed południem udali się do niego i przedłożyli swe żądania, a on ręczy za bezpieczeństwo delegatów.

Wypadki w Rosyi.

(*Telegramy Petersburskiej Ajencyi telegr.*)

Kutais (Kaukaz). Onegdaj w południe około 200 robotników strejkujących zebrało się na głównym placu, celem urządzenia demonstracyi. Rozwinięto czerwony sztandar. Policya rozproszyła demonstrantów.

Petersburg. W Mitawie strejk się skończył. W Libawie jest na ukończeniu, natomiast w Windawie strejk ponownie wybuchł. — Wysłano tam wojsko.

Petersburg. Rozpowszechniane zagranicą wiadomości, jakoby car w swych apartamentach prywatnych znalazł list z pogróżkami, są bezpodstawne, jakoteż nieprawdą jest, iż Maksyma Gorkiego wypuszczono na wolność.

Moskwa. Rektor techniki oświadczył deputacyi studentów, że między 12 a 16 bm. odbędzie się konferencya rektorów wyższych zakładów naukowych, celem zadecydowania, czy wykłady mają być nadal wstrzymane, czy też nie. 450 studentów domagało się zawieszenia wykładów. Również słuchacze instytutu konstantynowskiego wnieśli prośbę w tym kierunku.

Petersburg. Utworzono tu specyalną komisyę pod przewodnictwem jen. Litwinowa, która ma za zadanie rozdzielić 50.000 rubli między rodziny po zabitych i rannych z dnia 22 stycznia.

Helsingfors. O zamachu na prokuratora senatu finlandzkiego Johnssona donoszą następujące szczegóły: Po strzałach, danych przez mordercę, Johnsson przeszedł jeszcze z sali do drugiego pokoju, gdzie upadł i po kilku minutach, nie odzyskawszy przytomności, umarł. Sprawca zamachu, raniony, znajduje się w szpitalu wojskowym. Śledztwo wykazało, iż jest on byłym studentem uniwersytetu i nazywa się Karol Lenard-Hohenth.... W ostatnich czasach przebywał w Stokholmie, a do Finlandyi przybył dopiero 30 stycznia b. r. Zachowuje w śledztwie uporczywe milczenie. Śledztwo prowadzi senator Ankermann, który objął też agendy po zamordowanym Johnssonie.

Moskwa. Książę Trubeckij, marszałek szlachty gubernii moskiewskiej, dodał do adresu, uchwalonego przez szlachtę moskiewską, od siebie oświadczenie, w którem powiada, że nie ma chwili, w której poddani cara nie powinni myśleć o ścisłem złączeniu się samodzierżcy z narodem. Wojna i zamieszki wewnętrzne powiększają konieczność tego złączenia się. Celem naszym nie jest kompletna zmiana formy rządu, lecz urzeczywistnienie najwyższych ideałów narodu rosyjskiego. W ścisłem zespoleniu się cesarza z narodem widzi jedyną możliwość uspokojenia umysłów i normalnego rozwoju ojczyzny.

Moskwa. (Pet. Ag.). Członkowie moskiewskiej szlachty, gubernator i inne osobistości przybyły wczoraj do dotychczasowego pomocnika jen.-gubernatora a obecnego ministra spraw wewnętrznych Bułygina i złożywszy mu życzenia, dziękowali mu za sprawiedliwość i ludzkość, jaką okazywał podczas swych 11-letnich rządów. Wręczono mu przytem obrazy świętych.

Bułygin odpowiedział, że był zawsze obrońcą ustaw i takim też pozostanie. Wiem — mówił — jak ciężka spada na mnie odpowiedzialność na mym nowym urzędzie, ale znajduję pociechę w tych świętych obrazach, gdyż wiem z nich, że Moskwa jest za mną.

Helsingfors. Wydawnictwo gazety *Björnsborg Tiding* zawieszono na 3 miesiące za artykuł zwrócony przeciw trybunałowi sądowemu w Abo.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Przewodniczący komitetu ministrów Witte przyjął deputacyę, złożoną ze 199 inżynierów, która wręczyła mu memoryał o strejkach. Deputacya żaliła się na politykę rządu, który odgrywa rolę agenta prowokacyjnego, na brak swobody zgromadzeń i możliwości wypowiadania opinii. Witte przysłuchiwał się z całą uwagą przemówieniu deputacyi, poczem powiedział: Co się tyczy ogólnej dezorganizacyi życia politycznego, to nie ma wątpliwości, iż należy przypisać to błędom rządu, ale ponoszą tu także winę i inne okoliczności. Obwiniają cara i rząd, ale ja nie mam ochoty powiedzieć, kto winien. Co się tyczy zaprowadzenia w Rosyi konstytucyi, nie mówię ani tak, ani nie, gdyż to kwestya sporna, najbardziej może trudna ze wszystkich. Tu nie można robić lekkomyślnie eksperymentów. Na 1000 ludzi 999 domaga się konstytucyi, pomimo tego jednak trzeba kwestyę tę bardzo poważnie rozważyć.

Na uwagę jednego z członków deputacyi, który powiedział, że konstytucya przecież jest ogólną potrzebą narodu rosyjskiego, Witte odpowiedział, że jest jeszcze bardzo wątpliwem, czy konstytucya byłaby rzeczywiście korzystną i dla chłopów.

Na uwagę innego z członków deputacyi, że car jest niewolnikiem w rękach biurokracyi, odpowiedział Witte: Tak jest, ale to jest już inny temat.

Następnie przyjął Witte deputacyę kupców i przemysłowców z Moskwy, która wręczyła mu również memoryał o ostatnich wypadkach.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 6 bm.: W nocy z 5 na 6 bm. na lewem skrzydle oddział strzelców i kozaków, zostający pod komendą ks. Magołowa, zajął wieś, obsadzoną przez nieprzyjaciela. 50 Japończyków zakłuto bagnetami. Nad ranem ukazała się piechota japońska. Strzelcy nasi cofnęli się bez strat, uprowadzając ze sobą jednego rannego.

Temperatura wynosi — 20°.

Waszyngton. Rosyjski ambasador Cassini otrzymał kategoryczne zapewnienie, że Stany Zjednoczone z żadnym obcym rządem nie konferowały w sprawie zakończenia wojny wschodnio-azyatyckiej.

Z izby sądowej.

Lwów 8 lutego.

(*Wielka sprawa z niczego*).

Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiła przerwa obiadowa, zaś popołudniu przemawiali prokurator i obrońca. Po półgodzinnej naradzie o godzinie wpół do szóstej wieczorem ogłosił trybunał wyrok. Pana Zieniewskiego uwolniono od zarzutu oszczerstwa, krzywoprzysięstwa i obrazy majora Błyskala, zaś akademika Grotowskiego, Borczyńską i Fuchsównę od zarzutu krzywoprzysięstwa. Od tego zarzutu uwolniono również Melnyka; co do zeznań zaś jego w sądzie wojskowym, o których sam przyznał, że były fałszywe, przyjęto t. zw. nieodparty przymus psychiczny. Jest to bowiem człowiek niskiej inteligencyi, jako więc żołnierz łatwo mógł się poczuwać do obowiązku bezwarunkowego posłuszeństwa wobec swego majora i na rozkaz jego zeznał fałszywie. W umotywowaniu wyroku wyraźnie powiedział trybunał, iż nietylko nie nabrał z rozprawy przekonania o winie oskarżonych, coby do ich uwolnienia wystarczało, lecz przeciwnie trybunał przekonał się, że zeznania pana Zieniewskiego i jego towarzyszy oskarżonych były najzupełniej prawdziwe. Ponieważ przeciw odosobnionemu, lubo zaprzysiężonemu zeznaniu p. Błyskala stoi kilkanaście zaprzysiężonych, wręcz odmiennych zeznań, gdyby się chciało uważać zeznania pana majora za prawdziwe, uwierzyćby potrzeba, że utworzono przeciw niemu sprzysiężenie, czego trybunał przypuszczać nawet nie może. Do zeznań zaś pana Błyskala trybunał wagi przywiązywać nie może, gdyż rozprawa przekonała go, że jest to człowiek, który „z żadnymi względami obyczaju się nie liczy i kieruje się wyłącznie swoją namiętnością“.

Inaczej znaczy to, że wobec zaprzysiężonego świadectwa kilkunastu ludzi, trybunał przekonał się, iż pod przysięgą złożone zeznania pana majora Błyskala, na podstawie których dwóch ludzi inteligentnych i cieniem dotąd nieposzlakowanych i troje ludzi prostych sobie, lecz uczciwych i niewinnych oskarżono o najobrzydliwsze oszustwo, jakiem jest krzywoprzysięstwo, były po prostu... fałszywe i podyktowane zaślepieniem namiętności. Zdaje się, że konsekwencye, które z tego wyroku władze wojskowe wyciągną, będą dla pana majora bardzo fatalne.

KRONIKA.

Lwów 7 lutego.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie prokuratoryi skarbu we Lwowie: adjunkta dra Zygmunta Kulczyckiego sekretarzem prokuratoryi skarbu, a prowizorycznego adjunkta dra Konrada Zdzisława Próchnickiego definitywnym adjunktem prokuratoryi skarbu, oraz nadał koncypistom dr. Eustachemu i dr. Witoldowi Henrykowi Boguta Starzyńskiemu posady prowizorycznych adjunktów prokuratoryi skarbu.

Wydział hydrotechniczny we Lwowie. Ministerstwo oświaty postanowiło, na przedstawienie p. namiestnika, utworzyć przy lwowskiej politechnice osobny wydział hydrotechniczny, tak niesłychanie potrzebny ze względu na zamierzoną w Galicyi budowę kanałów i regulacyę rzek.

Bal u marszałka krajowego odbędzie się w sobotę 18 b. m. Będzie to bal wielki w gmachu sejmowym. W niedzielę ubiegłą odbył się bal mały w pałacu przy ul. Trzeciego Maja Tańczono do późna w 12 par.

Mistyfikacya. Wczoraj prokuratorya państwa skonfiskowała *Diło* za artykuł dr. Lesera, obrońcy w sprawach karnych, który uderzył namiętnie na sądy za to, że wytaczają procesy radykalnym stowarzyszeniom siczowym. Z powodu więc, że *Diło*, jako skonfiskowane, nie wyszło, ktoś zmistyfikował *Gazetę Narodową* i doniósł jej, że ono przestało wychodzić. Tymczasem szanowny ten organ szowinistów ruskich w godzinę potem opuścił prasę i na cześć zgody obu bratnich narodów napisał artykuł pełen jadu, żółci i gromów potępienia na wszystkich tych Rusinów, którzy ośmielają się swoim dzieciom dawać imiona Kazimierza, Bolesława, Stanisława, Henryka, Adolfa, Jadwigi, Karoliny, Wandy, itd., „skoro — pisze ten pan — mamy takie prześliczne i tak mile w uszach dźwięczące imiona, jak: Pantelejmon, Afanazyi, Teodozyi, Tarazyi, Anastazyi i Jewdokija“.

A dalej czytamy w tym artykule, że to pomiatanie imionami ruskiemi, a nadawanie dzieciom imion polskich jest dowodem pewnej żyłki arystokratycznej, „bo coby — pisze autor — powiedzieli ludzie, gdyby jakiś tam *monsieur* Hawryło, albo *madame* Jewdocha jechali karetą, lub dawali *jour fixy*“.

Z szanownym autorem tego artykułu polemizować nie będziemy.

Prowincyał OO. Jezuitów, X. Ledóchowski, bawi we Lwowie.

Konkursa. Prezydyum Rady szkolnej krajowej we Lwowie rozpisuje konkurs na 72 posad dla nauczycieli szkół gimnazyalnych i realnych. Szczegóły tego konkursu podaje *Gazeta lwowska* w numerze 30-tym, z 8-ego b. m.

Bank zaliczkowy. Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu Banku zaliczkowego przyjęto sprawozdanie dyrekcyi z jej czynności za rok ubiegły i dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej Ze sprawozdania dyrekcyi okazuje się, że z końcem r. 1904 liczył Bank zaliczkowy 2887 członków, których deklarowane udziały wynoszą 1,326.800 koron z wpłaconemi gotówką 462.876 K. Fundusz rezerwowy wynosi 182.589 koron. Obrót wkładek oszczędności i na rachunek bieżący wynosił 3,272.109 koron, kapitał obcy, którym bank obracał, 3,542.354 K. W pożyczkach wekslowych obrócono 8,279.743 K., w skryptach dłużnych 2,223.777 K. Koszta administracyjne wynoszą 51.862 koron. Zysk czysty za rok administracyjny 1904 wynosi 89.151 koron. Rozdzielono go na fundusz rezerwowy, tantyemę i dywidendę, którą uchwalono wypłacić w wysokości 6% od wpłaconych udziałów.

Koncert na pianoli, to jest na aparacie, który się przyśrubowuje do fortepianu i na którym gra odbywa się czysto mechanicznie zapomocą dziurkowanych rolet, obracających się na walcu — odbył się tymi dniami w Krakowie i zgromadził tak liczną publiczność, jak żaden z koncertów tegorocznych. Reprezentant jakiejś firmy amerykańskiej, wyrabiającej pianole, grał nogami na tym instrumencie i wykonał koncert Griega, Rapsodyę Liszta, utwory Brahmsa, Chopina, Beethovena, a publiczność zachwycała się temi produkcyami, zwłaszcza podobało się to ogromnie, że przy pomocy owej pianoli, mogą ludzie nie umiejący wcale grać, wykonywać najpoważniejsze utwory.

Nowe zwycięstwo kobiet. Wydział filozoficzny uniwersytetu wiedeńskiego uchwalił na ostatniem posiedzeniu dopuszczenie do katedr prywatnych docentek.

Sprawa hr. Milewskiego. Pan Frischauer, którego sąd wiedeński skazał na miesiąc aresztu po znanej rozprawie z powodu skargi hrabiego Milewskiego, cofnął przeciw wyrokowi wniesiony rekurs, wobec czego wyrok stał się prawomocnym.

Z krakowskiej Izby handlowej. Na wczorajszem posiedzeniu wybrała krakowska Izba handlowo-przemysłowa prezesem ponownie radzcę cesarskiego p. Alberta Mendelsburga, jego zastępcą p. Jana Goetza-Okocimskiego, a delegatem do prezydyum p. Maurycego Dattnera.

Z kolei. Wskutek zawiei śnieżnych wstrzymano d. 7 b. m. ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda przypuszczalnie na 3 dni.

Nieprawdziwa wiadomość. Podaliśmy wczoraj depeszę z Warszawy, donoszącą, że policya warszawska zabroniła wystawiania na tamecznych scenach opery Giordana „Andrzej Chenier“ rzekomo dlatego, że libretto jest osnute na tle rewolucyi francuskiej. Owóż zdaje się, że wiadomość ta nie jest prawdziwa, albowiem w pismach warszawskich w repertuarze ułożonym na cały tydzień znajdujemy ową operę zapowiedzianą kilka razy.

Członek klubu austr. automobilowego, reprezentant światowej firmy automobilowej Clement-Bayard z Paryża przyjechał do Lwowa ze swoim samochodem i zaprasza interesowanych, by zechcieli oglądać maszynę od godz. 12-ej do 2-giej w południe do 9 bm. w magazynie pp. Stromengerów przy ul. Karola Ludwika l. 5.

X. Wojciech Dziedzic, katecheta gimnazyalny ze Stryja, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, cieszył się dla wielkich zalet swego umysłu i serca wielką sympatyą wśród uczniów i kolegów swoich. To też na pogrzebie jego, który się odbył wczoraj we Lwowie, — gdyż tutaj ś. p. X. Dziedzic zakończył życie — zjechało się wielu studentów i profesorów gimnazyum stryjskiego, oraz wielu jego osobistych przyjaciół dla oddania mu ostatniej posługi. Kondukt żałobny prowadził X. prałat Lenkiewicz, nauczyciel ś. p. X. Dziedzica, nad mogiłą przemówił w serdecznych słowach profesor Frys ze Stryja, a młodzież odśpiewała pieśni żałobne.

Bal medyków, urządzony onegdaj w salach kasyna lwowskiego, staraniem i na dochód Tow. „Biblioteki słuchaczów medycyny“, zapisze się trwale w pamięci uczestniczek i uczestników, tak ochoczą i wesołą była zabawa. Rozpoczęto ją po g. 10 wieczór polonezem, prowadzonym w pierwszej parze przez protektora balu marszałka kraj. St. hr. Badeniego z prof. Łukasiewiczową; w dalszych parach szli prof. dr. Kadyi z prof. Machekową, protomedyk dr. Merunowicz z prof. Kadyiową, prof. dr. Machek z prof. Szymonowiczową, prof. Beck z prof. Gluzińską i t. d. Po polonezie nastąpił walc, potem kadryl (w 100 par), mazur, lancier i wreszcie kotylion. Tańce prowadzili wytrawni aranżerowie Merunowicz i Nowicki.

Bojkotowanie Rosyi. Wiedeński tygodnik *Sonn- und Montagszeitung* wystąpił z artykułem, w którym żąda od Europy, aby wyraziła oburzenie na rząd rosyjski za to nikczemne mordowanie bezbronnych ludzi po ulicach miast i zbojkotowała Rosyę, to jest zerwała z nią wszelkie polityczne, ekonomiczne i towarzyskie stosunki Więc aby nie kupowała towarów rosyjskich, nie pisywała listów do nikogo w Rosyi mieszkającego, i żeby zażądano od rządów europejskich, aby odwołały ambasadorów, posłów i konsulów z Rosyi.

Jestto projekt, którego cała wartość mieści się tylko w zacnej intencyi wyrażenia oburzenia na siepaczy carskich, boć przecie w Rosyi mieszka miliony milionów ludzi, którzy ani trochę nie podzielają zapatrywań p. Trepowa, Czertkowa i innych podobnych czynowników. Za cóż więc ich karać za czyny tamtych? A przytem, w obrębie caratu znajdują się miliony Polaków, Rusinów, Litwinów, Niemców, żydów, którzy są wszyscy zarówno prześladowani przez rząd carski i nie zasługują na to, żeby ich jeszcze prześladowała Europa.

Z karnawału. Pod protektoratem p. wiceprezydentowej Michaliny Michalskiej odbędzie się na Strzelnicy „bal mieszczański“ dnia 25 lutego.

Wanda Siemaszkowa po występach we Lwowie, które cieszą się olbrzymiem powodzeniem, wyjeżdża na szereg występów na prowincyę, gdzie grać będzie z gronem artystów lwowskiego teatru ludowego. Wystąpi w najlepszych swoich kreacyach w następujących sztukach: „W sieci“ Kisielewskiego, „Nora“ Ibsena, „Śnieg“ Przybyszewskiego i „Ponad wodami“ Engla. Pierwszy występ we wtorek 14 lutego w Przemyślu — następne miasta: Rzeszów i Tarnów.

O uwolnienie Gorkiego. Donoszą z Chrystyanii: Komitet literatów niemieckich zwrócił się do Henryka Ibsena z żądaniem, by on podpisał petycyę o uwolnienie Gorkiego z twierdzy pietropawłowskiej. Ibsen podpisu odmówił, gdyż, jak powiedział, nie chce się wdawać w politykę.

Od rozwodu do ślubu. Węgierski minister skarbu Lukacs rozwiódł się przed kilkoma tygodniami ze swoją żoną, a w sobotę stanął powtórnie na kobiercu ślubnym z wdową po niedawno zmarłym niejakim Hercz-Kiraldem.

Wystawa wyrobów krajowych i wiec przemysłowy. Z Tłumacza donoszą nam, że w dniu 29 z. m. otwarto tam, staraniem Towarzystwa ligi pomocy przemysłowej we Lwowie wystawę ruchomą przedmiotów wyrobionych w kraju. Przedstawia się ona bardzo korzystnie, gdyż wszystkie przedmioty odznaczają się elegancyą i pięknem wykończeniem, a przytem i niską ceną.

Dnia 30 zaś odbył się tam wiec przemysłowy, który wydał ten rezultat, że w Tłumaczu zawiązało się „Tow. pomocy przemysłowej“. Prezesem tego Towarzystwa wybrano starostę miejscowego, p. Eugeniusza Swobodę, człowieka nadzwyczaj sprężystego, który za zadanie wziął sobie podniesienie powiatu tłumackiego pod każdym względem, a dla sprawy przemysłu krajowego usposobiony bardzo przychylnie, co nieraz już i czynem zaznaczył.

Opera polska we Włoszech. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: W krótkim czasie urzeczywistni się projekt urządzenia przedstawień, złożonych z oper polskich i czeskich w Medyolanie. P. Ludwik Heller, b. dyrektor teatru lwowskiego, podpisał w dniu 24 z. m. w tej sprawie umowę ze znanym wydawcą medyolańskim Sonzognem, który wypuszcza mu teatr Liryczny na dwa i pół miesiąca, począwszy od 1 października do dnia 10 grudnia r. b.

Na mocy kontraktu p. Heller ma zorganizować i wystawić szereg oper słowiańskich. Zarówno wybór ich, jak opracowanie i obsada zależą wyłącznie od p. Hellera, który niebawem przybywa do Warszawy, gdzie dokona wszelkich w tej mierze przygotowań, jak to: zebrania trupy śpiewaków i tancerzy polskich, ustalenia repertoaru i t. d.

Nocne lokale i władza polityczna. Ważny wyrok wydał wiedeński trybunał administracyjny, który w pewnym kierunku ograniczy kompetencyę gmin. Wyjęte są tu oczywiście gminy oparte na własnym statucie, jak np. miasto Lwów. Otóż dotąd praktykowało się, że gminy udzielały pozwolenia na trzymanie otwartych lokali restauracyjnych, kawiarń itp. do pewnej godziny w nocy. Oznaczenie pory nocnej i nadzór nad dotrzymywaniem obowiązku zamykania lokalu o tej i o tej godzinie należało do zakresu działania gminy. Z powodu jakiejś sprawy lokalnej otrzymała niedawno czeska gmina Bruk od swego starostwa w Duks zawiadomienie, że prawo to gminie nie przysługuje, a należy wyłącznie do starostwa. Gmina wniosła przeciw temu rekurs do namiestnictwa, rekurs ten jednak odrzucono. Sprawa oparła się o trybunał administracyjny, który orzekł, że nadzór i wyznaczanie godzin dla lokali nocnych należy wyłącznie do władzy politycznej i gminie żadne w tym kierunku nie przysługuje prawo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 9 bm. Prof. dr. E. Porębowicz: Literatura włoska XV i XVI wieku na tle kultury Odrodzenia. Sala XIV Uniwersytetu, II piętro, św. Mikołaja 4. Początek o godzinie 6. — Prof. dr M.

Raciborski: O kształtach (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 7½.

Dr. Offenheim, o którego samobójstwie pisze dziś właśnie nasz korespondent wiedeński, zapisał w testamencie cały swój majątek wynoszący około pół miliona koron Lwowianinowi, panu Emilowi Gołogórskiemu. Pan Gołogórski jako podpułkownik inżynieryi wojskowej służy obecnie w Ołomuńcu.

Po otwarciu ogniotrwałej kasy w domu zmarłego znaleziono — jak donoszą pisma wiedeńskie — list dra Offenheima, w którym podaje on jako powód samobójstwa nieustanne paszkwile, jakie na niego pisano.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem jadąc dorożką zażyła w zamiarze samobójczym niejaka Michalina Filipkiewicz sporą dozę rozwodnionego kwasu azotowego. Odwieziono ją do szpitala. Zdaje się, że życia jej lekarze uratować nie zdołają.

O Franciszku Kossucie, przywódcy węgierskiego stronnictwa niezawisłości, nadchodzą następujące szczegóły biograficzne: Jest on z zawodu inżynierem. Skończył szkołę politechniczną w Paryżu. Potem czas pewien uczęszczał na uniwersytet w Londynie. W 1860 r. praktykował przy budowie rozmaitych dróg żelaznych w Anglii. Potem, gdy ojciec zaczął chorować, powrócił do Włoch, by przebywać u boku starca. Wtedy dostał robotę jako inżynier przy przewierceniu tunelu Mont Cenis. Następnie został komisarzem kolejowym w Genui, potem dyrektorem jeneralnym w kopalniach Cesena. Wreszcie w Neapolu jako naczelny kierownik przedsiębiorstwa „Impresa Industriale Italiana“, zajmował się konstrukcyą wielkich mostów stalowych.

Ludwik Kossuth umarł w Turynie w 1894 roku. Węgry sprowadziły jego zwłoki do Budapesztu i złożyły w ziemi ojczystej wśród niezmiernych uroczystości. Wraz z zwłokami ojca przybyli do Węgier obydwaj synowie, Franciszek i Teodor. Ten drugi, młodszy pozostał przecież i nadal we Włoszech. Starszy, na życzenie stronnictwa niezawisłości, osiedlił się w ojczyźnie, którą opuścił ośmioletnim chłopcem. W przeciągu paru miesięcy wybrano go posłem. Jako poseł stanął na czele stronnictwa niezawisłości, dodając mu splendoru nazwiskiem i tradycyami rodzinnemi.

Nikt wówczas, przed dziesięciu laty nie mógł przeczuwać, iż Franciszek Kossuth odegra rolę polityczną. Przedewszystkiem przeszkadzały temu — jak się wtedy zdawało — stosunki polityczne. Potęga stronnictwa liberalnego była wszechmocną. Stronnictwo niezawisłości nie mogło — tak sądzili wszyscy — marzyć o zdobyciu większości.

Nadużycia stronnictwa liberalnego i talent agitacyjny Wojciecha Apponyego sprawiły, że nagle stronnictwo niezawisłości wyrosło na najliczniejszą partyę parlamentu węgierskiego, na czynnik decydujący, bez którego woli nikt na Węgrzech nie może rządzić.

Franciszek Kossut odznacza się temperamentem równym, spokojnym. Nie ma w nim ognia ojcowskiego, nie ma tego płomiennego zapału i wymowy rzadkiej, które uczyniły Ludwika Kossutha postacią historyczną w Węgrzech. Ludwik był też znakomitym dziennikarzem. Franciszek pisze nieźle, lecz tylko podpis robi owe artykuły interesującymi.

Zmarli. W Abbazyi Naftula Toepfer, były właściciel złotnej restauracyi we Lwowie, znanej powszechnie pod popularną nazwą „u Naftuły“. Interes ten prowadził zmarły przez całe pół wieku, bo od r. 1852 do 1902. Następnie oddał go synowi Michałowi Szymonowi, a sam wypoczął. Ś. p. Naftuła cieszył się rzetelnym szacunkiem, jako człowiek wielkiej uczciwości, dobroczynny i dobry obywatel. Zwłaszcza ubodzy studenci mieli w nim hojnego przyjaciela; żywił niejednego. Żyd z urodzenia, miał dla chrześcian sympatye niekłamane, a choć wiary ojców nie zmienił sam, synowie są już katolikami. Jest ich dwóch: wspomniany wyżej obecny właściciel firmy i dr. Karol, lekarz w Karlsbadzie; prócz synów pozostawił zmarły dwie córki zamężne. Liczył lat 78.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1. w poł. + 4. Bar. 776. Idzie w górę. Pochmurno.

Z deszczu pod rynnę.

— Edziu! chwileczkę — co za brylanty!

— Wierzaj mi, zatrzymywać się przed wystawą niewypada!

— Masz racyę — wejdźmy do magazynu!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Królowa cyganów,“ operetka R. Dellingera. — We czwartek „Cień“, sztuka w 3 aktach Wilhelma Feldmana. Ostatni gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 16 lutego. Gościnne występy Wincentego Rapackiego (syna), tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W teatrze miejskim dano wczoraj Wilhelma Feldmana trzyaktową sztukę pt. „Cień“. Sztukę tę grano w Krakowie przed kilkoma laty bez najmniejszego powodzenia. Na los taki zasługuje ona w zupełności. Janina, bohaterka sztuki, ma za kilka dni wyjść za mąż. Jej narzeczony pan Michał jest człowiekiem ogromnie szlachetnym, kocha ją całą duszą, niemal ubóstwia. Lecz Janina kiedyś w przeszłości kochała się w kimś innym i z nim wszedłszy w zakazany stosunek. Ów jej kochanek zginął na wycieczce w góry, spadłszy ze skały. Przed ślubem znajduje Janina fotografię tamtego i listy od nieznajomego człowieka, który był przy jego skonie w jakimś górskim hotelu. O tem wszystkiem uczciwie Michał nic nie wie, Janina zaś sądzi, że bój i żal zatarł pamięć owego stosunku i żyć z nią nie każe. Na parę dni przed ślubem przyjeżdża przyjaciel Michała Aleksander. Zbieg okoliczności jest taki, że to Aleksander właśnie był owym człowiekiem, któremu kochanek Janiny oddał przed śmiercią jej listy i fotografię. Oto węzeł. Zaczyna się dramat. W akcie pierwszym Aleksander, który poznał Janinę z fotografii, przez domyślniki przypomina jej ów na wpół już zapomniany stosunek, rozdrażnia ją do najwyższego stopnia, poi się i igra jej boleścią, pastwi się nad nią. W akcie drugim Janina, chcąc o przeszłości swej pogodzić się z samą myślą, jej rozmowy z Michałem; w pierwszej chwili przechodzi nad tem do porządku dziennego i oboje uznają, że są teraz po tem wyznaniu silniejsi niż przedtem. Przychodzi Aleksander i wbrew temu, co mówił w akcie poprzednim, rozpowiada dużo o zapomnieniu i o prawie do szczęścia. Potem Janina pali listy dawnego swego kochanka, a w ciemnym pokoju w blasku płonących na kominku papierów okazuje się jej widmo jego. W akcie trzecim, na godzinę może przed ślubem, Janina rozmawia z Michałem. Z bezprzykładną niekonsekwencyą psychologiczną — on przychodzi do wniosku, że nie może być z nią szczęśliwy, ona zaś, że nie ma prawa popełniać podwójnego wiarołomstwa, tj. jednego wobec „cienia“ swoich wspomnień, a drugiego wobec Michała, gdyby z pamięcią miłości dla innego wyszła za niego. Idzie tedy do swego pokoju i popełnia samobójstwo, poczem spada kurtyna.

Banalne ogromnie są figury działające w sztuce i banalna jest akcya, a bieg przełomów i momentów psychologicznych wogóle jest ułożony w ten sposób, iż pod żadnym warunkiem ani na chwilę słuchacza zainteresować nie może, bo gdyby nie niespodzianki, polegające na szalonych niekonsekwencyach psychologicznych, to słuchacz po rozpoczęciu sztuki wiedziałby już z góry wszystko to samo, co wie po ostatniem spuszczeniu kurtyny. Trzy akty sztuki wypełnione są nużącą dyalektyką paradoksów na temat etycznej strony miłości i tzw. prawa do szczęścia i pragnienia jego w każdym człowieku. Jest to najwidoczniej wzorowane na p. Przybyszewskim. Lecz podczas gdy pan Przybyszewski w najbanalniejszym dyalogu umie przecież dla wyrażenia pewnych pojęć lub ich asocyacyj znaleść nowy i tylko sobie właściwy wyraz lub zbiór wyrazów — pan Feldman posługuje się językiem bladym, niezwykle ubogim w formie i barwie, nadużytemi już wielokrotnie komunałami, a brak barwy w wyrażeniu stara się nadrobić zszeregowaniem pustych słów, z czego powstają niejednokrotnie nonsensy w rodzaju np. mniej więcej takiego:

(Aleksander mówi do Janiny — akt II —)

„I skąd pani przychodzi do tego składać ze siebie ofiary na ołtarzu słońca, które dawno już zaszło i rzuca cienie pławiące się w mrokach?!“

Paradoksalne filozofowanie pana Feldmana nad zagadnieniami etycznemi, któremu poświęca np. tyradę Aleksandra w akcie pierwszym trwającą przez 13 minut, lub w tym samym akcie dyalog Janiny z Aleksandrem, trwający przez 24 minut, jest także niczem więcej, jak bladem powtarzaniem znanych rzeczy tylko z niemiłym balastem niepotrzebnego baroku pustych wyrazów.

Publiczność, która po brzegi wypełniła amfiteatr, aczkolwiek na sztuce się zawiodła, to jednak była niezawodnie bardzo zadowoloną z gry pani Siemaszkowej, która odtworzyła postać Janiny. Jej gra wczorajsza była arcydziełem sztuki aktorskiej. Ośmielę się na porównanie, że ona z wielostrunnej harfy swej duszy artystycznej szalonemi uderzeniami dobywała dziwnie silne zespoły dźwięków i wraz z kaskadami brylantów przeszczerego, może w istocie w chwili gry przeżywanego bólu hojną dłonią rzucała je w uszy i w serca publiczności. Przez lornetki widzieć można było w jej oczach prawdziwe łzy. Banalne, puste frazesy wymawiane przez nią z olbrzymią mocą nieskończonej szczerości akcentów urastały przez jej usta do wyrazów silnych i porywających. Nawet w nad wszelki wyraz słabej scenie zakończenia aktu drugiego, podczas której publiczność powinna serdecznie ziewać lub usnąć z nudów i niesmaku, gra pani Siemaszkowej potrafiła utrzymać publiczność w najwyższem napięciu. Po akcie pierwszym i drugim wywoływano ją oklaskami po kilkanaście razy i wręczono jej olbrzymi wieniec laurowy.

Obaj partnerzy pani Siemaszkowej stworzyli dla jej gry odpowiednie tło. Pan Adwentowicz (jako Aleksander) dzielnie trzymał się u jej boku, a pan Kwiatkiewicz (jako Michał) z miarą artystyczną starał się żywością gry z papierowej roli stworzyć żywego człowieka. *(fm.)*

Z targów zbożowych.

Wiedeń 5 lutego.

(Z). Zarówno tutaj jak i w Budapeszcie skarżą się, że nagromadzone w tych głównych centrach konsumcyi zapasy pszenicy są nadzwyczaj szczupłe, a powiększenie ich natrafia na trudności wobec tego, że konkurencya małych młynów prowincyonalnych na Węgrzech udaremnia znaczniejsze dowozy. Popyt bowiem lokalnych odbiorców w pobliżu stacyj prowincyonalnych, a przedewszystkiem owych małych młynów jest ogromny, a ponieważ płacą oni dobre ceny, przeto rolnicy węgierscy wolą sprzedawać swe zboże na miejscu, aniżeli wysyłać je do Pesztu lub Wiednia. Cały handel pszenicy zasilany jest obecnie właściwie tylko zapasami, jakie znajdują się na galarach, stojących w Budapeszcie, bo wiedeńskie zapasy są tak szczupłe, iż wcale nawet nie wchodzą w rachubę.

Mimo jednak tej nadzwyczaj małej podaży, ceny trzymają się wciąż na zeszłotygodniowym poziomie.

Oferty żyta są tak samo słabe jak pszenicy, popyt także nie wielki, a wysyłki do Czech ustały zupełnie. Ceny trzymają się jednak ze względu na bardzo małą podaż.

W jęczmieniu wciąż stagnacya. Szanse ożywienia się eksportu są coraz mniejsze, a i lokalna konsumcya trzyma się z daleka od targu.

Także ruch handlowy owsem jeszcze się nie ożywił, jest jednak nadzieja, że już niebawem, gdy otwartą zostanie żegluga na rzekach, czego wobec łagodnej aury spodziewają się, uwięzione w zimowych portach naddunajskich transporty pojawią się na targu.

Ceny kukurudzy obniżyły się cokolwiek w ciągu minionego tygodnia. Argentyńskie ziarno bowiem przestało już niepodzielnie dominować na rynkach zbożowych, lecz do konkurencyi z niem staje także tańsza w cenie północno-amerykańska kukurudza.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·55—10·95, za banatkę (78 do 80 kilo) 10·30—10·60, za słowacką (77 do 80 kilo) 10·25—10·50, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·15—10·45, za rumuńską (78 do 80 kilo) 10·15—10·45.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 8·00 do 8·15, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·80—8·00, austryackie (73 do 76 kilo) 7·95—8·05.

Za jęczmień morawski 9·00—9·80, z doliny Morawy 8·00—8·50, słowacki 8·15—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·45—7·80, północno-węgierski 8·60—9·35, cisański 8·25 do 8·75, jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·00—8·10, La Plata (argentyńską) 7·80—7·95, Cinquantin 8·35—8·75.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 7·30—7·40, średnie gatunki 7·35 do 7·55, prima 7·45—8·00.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 stycznia.

(Z.) Trudności, na jakie napotyka sprawa utworzenia nowego gabinetu węgierskiego, paraliżują obecnie wszelką spekulacyę zwyżkową. I dziś ruch na giełdzie był słaby, a sprzedaże uskuteczniane na rachunek spekulantów budapeszteńskich, wywierały nacisk na kursa. Tylko akcye przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego były przedmiotem ożywionych transakcyi spekulacyjnych i podniosły się w cenie z powodu znanego układu między praskiem towarzystwem żelaznem a towarzystwem alpejskiem, postanawiającego, jakich artykułów jednemu z tych przedsiębiorstw wyrabiać nie wolno, aby nie psuć interesów drugiemu. Do rzędu faworyzowanych papierów należały dziś także akcye fabryki broni w Steyr i karpackiego towarzystwa naftowego.

Austryaccy fabrykanci słodu, widząc, że nowy traktat handlowy z Niemcami ze swemi szalenie wysokiemi cłami zagraża wprost ich egzystencyi, gdyż uniemożliwić może wszelki eksport słodu z Austryi do Niemiec, zastanawiają się na seryo nad projektem zwinięcia swych przedsiębiorstw w Austryi, a pozakładania nowych fabryk słodu w Niemczech, gdyż w takim razie doznawać będą całej tej opieki, jaką nowy traktat roztacza nad niemieckim przemysłem słodowym. Wczoraj odbyła się w tej sprawie narada właścicieli fabryk słodu w Czechach i na Morawie i uchwalono na niej wybrać subkomitet, który ma gruntownie zbadać tę sprawę i przygotować swe wnioski.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt. Zjednoczona opozycya odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Kossutha, który podniósł, iż opozycya domaga się zupełnej państwowej niezawisłości Węgier. Zjednoczona opozycya nie może zajmować stanowiska: albo wszystko, albo nic. Co się tyczy ekonomicznej samoistności Węgier, to sprawa ta nie napotka wielkich trudności, natomiast o wiele trudniejszą będzie sprawa uzyskania zdobyczy narodowych na polu wojskowem. Opozycya, aby dopiąć swego celu, powinna dalej utrzymywać karność, tak, jak to uczyniła podczas wyborów.

Przywódcy wszystkich stronnictw opozycyjnych przyłączyli się do powyższych wywodów.

Praga. Przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z praskiej Izby handlowej wybrano radykała młodoczeskiego Ryzanka, Niemcy wstrzymali się od głosowania.

Belgrad. Król wezwał Pasicza do cofnięcia dymisyi. W sprawie tej odbyła się rada gabinetowa, na której omawiano warunki, jakie należy postawić koronie na wypadek cofnięcia prośby o dymisyę.

Żądania postawione przez umiarkowane grupy w skupczynie, a mianowicie, aby gabinet postanowił cofnąć dymisyę tylko w tym razie, jeśli korona zmieni personal dworu i usunie królobójców ze swego otoczenia, a nadto odda naczelną władzę nad żandarmeryą ministerstwu spraw wewnętrznych, wzmocniły stanowisko gabinetu wobec króla, dla którego pozostają dziś dwie alternatywy: albo przyjąć warunki, albo rozwiązać skupczynę i zaapelować do narodu.

Bruksela. Z 39.000 górników zajętych w zagłębiu Charleroi strejkuje 23.000.

Mons (w Belgii). Strejkuje tu 19.000 robotników.

Warszawa. Mimo osobnego porozumienia się między fabrykantami a robotnikami strejk w niektórych fabrykach trwa dalej.

Z powodu strejku górników daje się tu uczuwać wielki brak węgla. Dowozy węgla ustały zupełnie. Na rynku węglowym nie robią się żadne interesy. W kopalniach ceny podskoczyły o 60—70%.

Paryż. Senat obradował nad artykułem ustawy o dwuletniej służbie wojskowej, upoważniającym rząd na wypadek naprężenia stosunków dyplomatycznych z jakiem mocarstwem, do zatrzymania w szeregach żołnierzy po ukończeniu drugiego roku służby.

Paryż. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której obradowano nad projektem ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. We czwartek rząd przedłoży projekt ten Izbie.

Paryż. Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że między prezydentem komitetu ministrów Wittem a nowym ministrem spraw wewnętrznych Bułyginem zatarg z powodu programu reform jest nieunikniony. Już obecnie rozważają możliwość ustąpienia Bułygina.

Wiedeń. W wielkiej sali Tow. muzycznego odbył się wczoraj bal przemysłowców. W zastępstwie Cesarza przybył nań arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Przybyło prócz tego wielu arcyksiążąt i arcyksiężen, wszyscy ministrowie, ciało dyplomatyczne itd.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu senatu prezydent oznajmił, że wniesiono interpelacyę w sprawie stosunku Włoch do Austro-Węgier. Minister spraw zagranicznych Tittoni bawi obecnie w Neapolu. Odpowie on na interpelacyę tę dnia 9 b. m.

Sofia. Sobranie, pomimo bardzo silnej opozycyi ze strony mniejszości, uchwaliło zaprowadzić monopol na sól, zapałki i bibułki cygaretowe. Ma to być początek do zaprowadzenia dalszego monopolu na tytoń i naftę. Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że dochód z uchwalonych monopolów przeznaczony będzie na zastaw dla nowej pożyczki, którą rząd zamierza zaciągnąć. Uchwała sobrania wśród ludności wywołała wielkie niezadowolenie.

Wiedeń. Tegoroczny międzynarodowy kongres prasy odbędzie się dnia 29 lipca w Leodyum.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Na wczorajszem zebraniu partyi niezawisłości Franciszek Kossuth, w odpowiedzi na toast na jego cześć wzniesiony, oświadczył między innemi, że jego ideał (tj. niezawisłe Węgry), zbliża się do urzeczywistnienia. Wybory muszą obecnie wstąpić na drogę pracy pozytywnej.

Kraków. Jadwigę Brzozowską przeniesiono wczoraj z oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza na oddział chirurgiczny, albowiem powstało zapalenie tkanki łącznej całego lewego ramienia, zwłaszcza koło stawu barkowego i wywiązała się gorączka. Jak się zdaje, jest to skutkiem zastrzyknięcia morfiny zapomocą nieczystej wstrzykawki. Operacyi dokonał prymaryusz dr. Bogdanik. Stan chorej bardzo groźny.

Elizabetpol (na Kaukazie). Na tutejszej stacyi kolejowej 200 robotników wstrzymało pracę. Przyłączyli się do nich także niżsi funkcyonaryusze kolejowi. Żądają oni podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Pociągi nocne nie odeszły. Stacya pozostaje pod strażą wojskową.

Łódź. W pomniejszych fabrykach znów pracują. Tutejsza władza kolejowa przyjmuje odpowiedzialność za punktualne dostawianie towarów.

Petersburg. Komitet ministrów uchwalił, aby jeszcze przed rewizyą ustaw prasowych zniesione było prawo ministra spraw wewnętrznych zakazywania gazetom przyjmowania inseratów, oraz prawo, które mu obecnie przysługuje, przenoszenia wydawnictwa gazet z jednej redakcyi do drugiej.

Druga uchwała komitetu ministrów opiewa, że przed rewizyą ustaw centralnych, prawo ministra spraw wewnętrznych zakazywania sprzedaży numerów gazet może się odnosić tylko do sprzedaży na ulicach, placach, dworcach i innych miejsach publicznych, ale nie w księgarniach i czytelniach. Minister może żądać wymienienia nazwiska autora pewnych artykułów, jeżeli autor ten ma być ścigany i jeżeli minister czyni to ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Wreszcie komitet ministrów uchwalił prosić cara, ażeby książki, które będą oddawane komitetowi ministrów przez ministra spraw wewnętrznych celem konfiskaty ze względów politycznych, były przesyłane do Akademii umiejętności i do innych instytucyj naukowych do zaopiniowania.

Nadto ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości mają poddać rewizyi postanowienia dotyczące cenzury.

W końcu uchwalono uprosić ministrów oświaty i spraw wewnętrznych, aby po naradzie z jenerał-gubernatorem kijowskim i przedstawicielami Akademii umiejętności i uniwersytetów kijowskiego i charkowskiego, poddano rewizyi rozporządzenie carskie, dotyczące ograniczeń co do języka małoruskiego w książkach.

Wszystkie te uchwały car zatwierdził dnia 3-go bm.

Projekt ministra skarbu składa się z czterech działów. Minister uważa za konieczne przyznać robotnikom na drodze ustawowej współdziałanie w zarządzeniach celem poprawy ich bytu. Jest dalej koniecznem zezwolić na pewne organizacye robotnicze. Zamierzone są dwa typy tych organizacyj: jeden dotyczy kas chorych z pośród fabrykantów i robotników pod wspólnem kierownictwem zastępców fabrykantów i wybranych zastępców robotniczych; drugi typ dotyczy biur, złożonych z przedstawicieli pracodawców i robotników dla obrad i załatwienia kwestyi płac i innych, odnoszących się do polepszenia bytu robotników.

Minister skarbu uważa za możliwe skrócenie czasu pracy na 10 godzin w dzień, a 9 godzin w nocy. Również uważa za możliwe oznaczenie terminu, w którym ma być wprowadzony 8-godzinny czas pracy. W fabrykach można zezwolić na pracę w dni świąteczne, jednakże w każdym miesiącu wszyscy robotnicy muszą mieć 4 dni wolne od pracy. Co do ograniczenia godzin nadliczbowych muszą być powzięte postanowienia celem zapobieżenia nadużyciom.

Dalej jest konieczna rewizya paragrafów o strejkach i złamaniu kontraktów. Obecnie każdy strejk z powodu obowiązujących ustaw osądzany jest nie ze stanowiska ekonomicznego, lecz z punktu widzenia porządku i spokoju społecznego. Przy rewizyi ustawy, zdaniem ministra, należy stanąć na stanowisku zachodnio-europejskiem, że każdy strejk, byle nie był połączony z wykroczeniami, ma charakter wyłącznie ekonomiczny i pod pewnymi warunkami nie zakłóca spokoju społecznego.

W końcu podnosi minister konieczność polepszenia pomocy lekarskiej dla robotników.

Plany te będą przez komitet ministrów załatwione równocześnie z kwestyą ubezpieczenia państwowego.

Petersburg. Dziś ma nastąpić ogłoszenie ukazu carskiego, mianującego radzcę tajnego Kobeko przewodniczącym specyalnej komisyi dla reformy ustaw prasowych i cenzuralnych. Członkami tej komisyi zostali mianowani senatorowie Borowikowski, Dłutowski, Zwierew, towarzysz ministra oświaty Łukianów, wiceprezydent Akademii umiejętności Nykityn, zwyczajny członek Akademii Kluczewski, członek honorowy Akademii senator Koni, hr. Goleniszczew-Kutuzow, rzeczywisty radzca stanu Arseniew, redaktor *Gońca Europy* Stasiulewicz, redaktor *Graždanina* ks. Meszczerski, redaktor *Kijewlanina* prof. Pichno, wydawca *N. Wremienia* Suworyn i reprezentanci interesowanych departamentów. Posiedzenia komisyi zaczną się za 10 dni.

Przewodniczący Kobeko oświadczył, że dążeniem jego jest zniesienie zupełne cenzury, a więc także cenzury duchownej. Władze duchowne mogłyby wysyłać po jednym zastępcy do naczelnej władzy prasowej.

Petersburg (P. Ag.). Ostatnie zajścia w Petersburgu i innych miastach skłoniły ministra skarbu do przedłożenia carowi memoryału o nagłej potrzebie wypracowania ustawy, dotyczącej kwestyi robotniczych, dotychczas jeszcze nieuregulowanych. Car przyjął wszystkie propozycye ministra i będą one doręczone komitetowi ministrów.

Petersburg. Wczoraj odbyła się w departamencie kolejowym w obecności około stu reprezentantów rolnictwa i innych gałęzi produkcyi konferencya w sprawie taryf dla żyta. Większość obecnych oświadczyła się za utrzymaniem istniejących taryf różniczkowych, z obniżeniem taryf dla małych odległości, a podwyższeniem dla większych. Co się tyczy kwestyi, czy należy wystąpić przeciw zniżeniu taryf dla pośledniejszych gatunków żyta, to większość oświadczyła się przeciw temu, bo to doprowadziłoby do obniżenia cen żyta na rynkach niemieckich.

Rada państwa.

Wiedeń. Między wnioskami, zgłoszonymi na dzisiejszem posiedzeniu, znajduje się wniosek p. Pantouczka w sprawie uregulowania stosunków płacy państwowego personalu kancelaryjnego i wniosek p. Kiszka w sprawie pożyczki na rozszerzenie telefonów w Austryi.

Z porządku dziennego odbywała się dalsza dyskusya nad kontyngentem rekrutów.

P. Biankini przemawiał „contra“, ponieważ z powodu sytuacyi na Węgrzech nie można nic uchwalać dla wspólnej armii. Mówca jest za unią personalną i zupełnem oderwaniem się Austryi od Węgier pod względem politycznym i ekonomicznym, przy równoczesnem załatwieniu kwestyi kroackiej.

Po nim zabrał głos minister obrony krajowej W e l s e r s h e i m b.

Wiedeń. Minister W e l s e r s h e i m b wywodził, że o ile możności, władze wojskowe starają się uwzględniać życzenia ludności, szczególnie rolniczej. Co się tyczy skrócenia czasu służby prezencyjnej i ćwiczeń, to uregulowanie tej kwestyi pozostawione być musi nowemu przedłożeniu wojskowemu. Według tego przedłożenia większa część rekrutów będzie miała do odbycia tylko dwuletnią służbę.

Oczywiście musi to pociągnąć za sobą odpowiednie powiększenie kontyngentu rekrutów i odpowiedni rozwój organizacyi wojskowej, a to będzie połączone z odpowiednimi kosztami. Przytem uwzględnione będą w wyższym stopniu stosunki rodzinne i zarobkowe przez wcielanie do rezerwy zapasowej i wczesne urlopowanie. Projekt jest ze strony władzy wojskowej już wygotowany, a załatwienie jego jest już tylko kwestyą polityczną.

Minister mówi dalej.

Wiedeń. Komisya prasowa wybrała przewodniczącym hr. W o d z i c k i e g o.

Do subkomitetu wybrano w miejsce ś. p. Eug. Abrahamowicza p. S t a r z y ń s k i e g o.

P. S y l v e s t e r przedkłada imieniem subkomitetu sprawozdanie o projekcie ustawy prasowej i wnosi, ażeby zaniechano dyskusyi ogólnej a przystąpiono natychmiast do szczegółowej, która ma być podzielona na 15 rozdziałów. Powszechnie wyrażono życzenie, aby obrady komisyi jeszcze przed Świętami Wielkanocnemi były ukończone.

Wojna.

Petersburg. W miejsce jenerała Grippenberga, który wraca do Petersburga, zostanie komendantem II armii w Azyi wschodniej jen. Cierpicki.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 8 lutego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. R. Bniński z Wołynia. Eksc. G. Jonak F. M. L. z Wiednia. F. Habermann z Wiednia. B. Żardecki z Łańcuta. J. Dembiński z Krakowa. A. Misiągiewicz z Sanoka. R. Gassner z Wiednia. H. Czaykowski z Bóbrki. J Brandys z Wielkich Dróg. Z. Dzierzyński z Żywca. W. Czaykowski z Pietniczan. F. Kampe z Wrocławia. M. Kimelman z Dźwinogrodu.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 lutego. A. Majewski z Kaźmierza. S. Turnau z Zaleszczyk. S. Batycki ze Starego Sambora. W. Adam z Frankfurtu. J. Huber z Pragi. N. Dobrzyński z Dubian. J. Siemiginowski z Lubienia. A. Lipski ze Stanisławowa. L. Niewiadomska z Rzeszowa. J. Turzański z Budzanowa. B. Kondracki z Sądowej Wiszni. M. Koralski i M. Asemann ze Stryja. A. Brünner. M. Heller, W. Löwy, K. Hadinger i M Friedenfeld z Wiednia. F. Sękiewiczowa z Drohobycza. W. Kraiński z Perespy. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Deloff z Warszawy. M. Kruczkowscy z Nachaczowa. H. Kohn z Westprunu. J. Janko z Skomoroch. W. Rabczański z Zagórzan.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 8 lutego. Hr. A. Miączyński z Rosyi. P. Komornicki ze Schodnicy. A. Bogusz z Derewlan. B. Kapliński z Korczowa. J. Gultrer, J. Kobliha i E. Holub z Wiednia. J. Horodyński z Korsowa. A. Münter z Waniowa. M. Burzyński z Buczacza. P. Rozborski i dr. Zoll z Krakowa. J. Jarzymowski z Tejsarowa. P. Glogierowa z Tarnopola. Hr. Sozańska z Sozania.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

B. p.

NAFTUŁA TÖPFER

zmarł po krótkich cierpieniach w 77 roku życia d. 5 b. m. w Abbazyi. Zwłoki zostaną przewiezione do Lwowa. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z Głównego dworca we Lwowie w piątek dnia 10 lutego o godz. 8 popołudniu. **Rodzina.**

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.08, 10.02*.
Z Tarnopola: 5.25* (na dw. gł.) 9.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.60.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10. [illegible]
Do Rzeszowa: 8.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.34.
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 8.10, 8.55, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

78)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Wstała i podeszła do okna, przypatrując się uważnie drobnej, niewinnej istotce.

— Ma nasze familijne rysy — rzekła wreszcie, — twój nos i twoje poczciwe spojrzenie.

I serdecznie ucałowała chłopczynę.

Iza oddaliła się śpiesznie. Bezustanny hałas panował teraz w tak cichym niegdyś zamku, stukano drzwiami, przesuwano sprzęty, sprzątano, czyszczono, szorowano, a wszystko z taką wrzawą i pośpiechem, jak gdyby każdy starał się tym sposobem okazać swoją gorliwość i pracę.

Klaus pierwszy podniósł się wreszcie od stołu.

— Czybyś mi nie pomogła, Anno Maryo, sprawdzić teraz kilka rachunków i porównać je z książkami? — odezwał się, biorąc ją za rękę. — Potrzebuję zrobić to dzisiaj, a nie wiem, czy mi czasu nie zabraknie.

— Chętnie, odparła, spojrzawszy nań swym rozumnym i serdecznym wzrokiem — wolałabym jednak, abyś odpoczął trochę. Tak mizernie wyglądasz.

— Nie mogę już odkładać dłużej; ból głowy przejdzie, to głupstwo, chodźmy zaraz do roboty.

Wzięłam dziecko od Anny Maryi i rodzeństwo opuściło pokój.

Do obiadu Klaus nie przyszedł wcale, gdyż położył się, aby zdrzemnąć, a przy podwieczorku był zgrzany i rozczerwieniony, że aż przykro było nań patrzeć.

— Nie zachoruj-że nam tylko! — upominała Anna Marya z niepokojem.

Uśmiechnął się z przymusem.

— Przejażdżka do miasta powinna zrobić mi dobrze — odpowiedział — na powietrzu głowa mniej boli.

— Ależ na miłość Boską — zawołałyśmy obie z Anną Maryą — nie myślisz przecie odbyć konno tak dalekiej drogi?

— Nie jest to znów tak daleko — odparł, z tkliwością patrząc na Zuzannę, która siedziała na niskiej kanapce i bawiła się, poprawiając różowe kokardy u poduszki malca.

Młoda kobieta nie zdawała się słyszeć, nie wtrącała się do rozmowy ani jednem słówkiem, nie powiedziała: pozostań, jeżeli jesteś słaby, nie narażaj swego zdrowia dla dziecinnego kaprysu; nie zapytała nawet, jak się czuje. Milczała, a Klaus wyszedł, aby kazać osiodłać konia.

— Zuzanno — poważnie, lecz spokojnie odezwała się Anna Marya, a purpurowy rumieniec oblał jej twarz i czoło — widzisz sama, że jest chory, spojrzyj na niego, jak wygląda, nie pozwól mu jechać!

Mówiła to zatrwożona, z prośbą serdeczną w głosie, ale Zuzanna zmierzyła ją chłodnem spojrzeniem.

— Jest przecież panem swojej woli — odparła — może robić, co mu się podoba.

— Tak, ale wiesz dobrze, że twoje życzenie... gdyby zachorował potem, wyrzucałabyś sobie.

Zuzanna roześmiała się głośno.

— Klaus chory! A to zabawne, dlatego, że go trochę głowa zabolała!

I nucąc, wyszła do drugiego pokoju, skąd słychać było, jak przez okno posyłała mu pożegnanie.

— Adieu, adieu! — wołała, wdzięcznie poruszając ręką.

— Szczęśliwe usposobienie — szepnęłam, ujmując drżące ręce Anny Maryi — nie zna, co to niepokój i trwoga.

— Bez serca! — twardo odparło drżące z oburzenia dziewczę i wyszło szybko do ogrodu.

O zmroku Klaus powrócił z miasta.

— Paczka twoja będzie tu wkrótce — odparł na niespokojny wzrok żony. — Stürmer zabrał ją do powozu i obiecał zaraz odesłać; spotkałem się z nim w miasteczku, tylko co przyjechał.

— Stürmer? — żywo i radośnie zawołała Zuzanna. — A zaprosiłeś go na poniedziałek?

— Nie; rzeczywiście... zapomniałem — tłomaczył się smutnie.

Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się do jego piersi.

— To napisz jeszcze — prosiła — napisz zaraz, mój drogi! Ach, jaki jesteś mokry!

— Nic dziwnego, od dwóch godzin deszcz pada bezustannie. Nie gniewaj się, Zuziu, że dziś nie napiszę do Edwina, jest mi bardzo niedobrze. Jutro zrana. Muszę się natychmiast położyć.

Pocałował ją w czoło i udał się do siebie. Widziałam, jak, idąc, wstrząsał się od czasu do czasu; widocznem było, że ma dreszcze.

Dzięki Bogu, że Anna Marya nie była świadkiem tej rozmowy — pomyślałam, śpiesząc, aby jej powiedzieć, że Klaus słaby i trzebaby o nim pomyśleć. Odchodząc, widziałam jeszcze, jak Zuzanna z wesołym uśmiechem zasiadła przy biurku i umaczała eleganckie pióro w alabastrowym kałamarzu.

Anna Marya była w swoim pokoju; powiedziałam jej, że Klaus wrócił i że położył się do łóżka.

— Biedny Klaus — szepnęła tylko.

— Stürmer przyjechał dziś także — ciągnęłam dalej przyciszonym głosem.

Nic mi na to nie odpowiedziała i siedziałyśmy tak długo milczące w ciemności.

— Ach, panienko, panienko — dał się słyszeć nagle przyciszony głos Brockelman. — Dobrzeby było, żeby pani zeszła trochę na dół do pana; „wielmożna pani" siedzi przy nim i rozmawia, a on, biedaczysko, niedobrze jakoś wygląda. Trzebaby do poty, albo co takiego.

Anna Marya zerwała się prędko i napowrót usiadła na krześle.

— Kochana cióciu, idź, proszę — szepnęła.

— Dobrze — odparłam — ale... myślałam... zdawało mi się, że ty sama pójdziesz do niego.

— Ja? — zawołała z wyrazem, którego nigdy nie zapomnę. Ja? Lepiej, żeby mnie tam nie było, nie umiałabym teraz panować nad sobą.

Sypialny pokój Klausa zastałam jasno oświetlony; Zuzanna siedziała przy łóżku i z zapałem coś opowiadała, na krześle obok rozłożona leżała jasno-błękitna materyalna suknia, bogato przybrana koronkami, przed lustrem gorzały świece w starożytnych srebrnych świecznikach, na stoliku obok chorego stała zapalona lampa, rzucając mu prosto w oczy rażące, ciepłe promienie, a Klaus z wyrazem niewymownego cierpienia przyciskał chustkę do czoła i jęczał zcicha.

W sąsiednim pokoju słychać było przesuwanie mebli i szuranie froterującego człowieka, rozmowę jego z pomagającą mu dziewczyną, śmiech przytłumiony cokolwiek z powodu upuszczenia szczotki, nieuniknione hałasy przy domowych porządkach.

— Więc mam posłać bilecik, Klausie? — słodko zapytała Zuzanna — czy Fryderyk ma pojechać znowu, czy też lepiej posłać stangreta? Stürmer musi być przecież w domu, jak myślisz? Odpowiedzże mi, mój drogi, no, Klaus, odpowiedz!

Z trudnością poruszył ręką na znak zezwolenia i odwrócił głowę do ściany.

— Kiedyś taki, to i sukni nie przymierzę dzisiaj — dąsała się młoda kobieta.

— Ależ, Zuzanno — szepnęłam — czyż nie widzisz, że mąż twój chory?

Coprędzej usunęłam rażącą go lampę i dotknęłam rozpalonego czoła.

— Ach, ciszej, trochę spokoju! — prosił zaledwie zrozumiałym głosem.

— Idź do siebie, Zuzanno — odezwałam się wzruszona — Klaus ma silną gorączkę i potrzebuje spokoju.

Spojrzała na mnie niedowierzająco, z wyraźnem niezadowoleniem.

— Ale do jutra zdrów będziesz? — rzekła, przystępując do łóżka. — Nieprawdaż, Klaus, do jutra będziesz zdrów zupełnie?

— Tak, tak, nie lękaj się, duszko.

— To sobie pójdę zaraz, żebyś się mógł przespać. Dobranoc, Klaus — powiedziała, lekko całując go w czoło i wziąwszy suknię z fotela, opuściła pokój.

— Iza, Iza! — rozległ się po chwili jej srebrny głos w korytarzu — poślij zaraz Krystyana do Dambitz, do pana barona Stürmera. Niech czeka na odpowiedź.

Klaus jęknął głośniej; z przestrachem pochyliłam się ku niemu.

— Mój biedaku — szepnęłam — czy bardzo cierpisz?

— Jestem chory... muszę być bardzo chory — odezwał się, niewyraźnie i zwolna wymawiając wyrazy. — Nie mogę wcale zebrać myśli, wszystko kręci się koło mnie. Anna Marya... niech przyjdzie tutaj, Anna Marya.

Brockelman przechodziła właśnie, przez drzwi usłyszałam jej kroki.

— Zawołajcie panienkę — szepnęłam — a te hałasy niech ustaną natychmiast. Pan chory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. pr. 1880/02.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się Konkurs na posadę lekarza miejskiego w X. randze etatu z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch 4-leci po 200 koron i ryczałtem na fiakry 300 koron rocznie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania do Prezydyum Magistratu w terminie do 15 lutego 1905, oraz wykazać się świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego przepisanego rozp. min. z 21. marca 1873 Nr. 37. dz. u. p.

Z Prezydyum Magistratu król. stoł. m.

Lwów, dnia 23 stycznia 1905.

Redaktor odpowiedzialny. Wacław Masłowski.   Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.   Z drukarni E. Winiarza.